Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 241. Lwów, czwartek 24. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Przygoda cesarza.

Ischl (Tel. wł.). Wczoraj wziął, jak już donieśliśmy w „Gazecie porannej" cesarz udział w wielkiem polowaniu na Ziemnitz. Podczas polowania szalał przez dwie godziny straszny orkan. Cesarz wrócił z polowania zupełnie zdrów i w dobrym humorze, mimo iż przepędził cały czas w lesie i nie był cieplej ubzany jak zwykle. Z zadziwiającą rzeźkością dosiadł cesarz konia, na którym odbył część drogi. Również zadziwił cesarz publiczność i otoczenie swą krewkością i siłą, którą objawił podczas spaceru jednogodzinnego ze stanowiska do punktu zbornego polowania.

Ischl (Tel. wł.). Cesarz ma się dziś bardzo dobrze. O godz. pół do siódmej odbył spacer pieszo, z którego powrócił o godz. ósmej do swej willi. Od godz. 8—12 pracował nad sprawami państwa.

—

Nowy poseł rumuński w Wiedniu.

Bukareszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę posła rumuńskiego w Hadze Mavrocordato posłem w Wiedniu.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Ostatnie słowo Francyi.

Paryż. (TBK). Kilka dzienników donosi, że już na wczorajszej konferencyi ministrów z trzema ambasadorami powzięto ostateczną uchwałę co do uregulowania sprawy marokkańskiej z Niemcami. Niema najmniejszej różnicy zdań w łonie rządu francuskiego. Poseł Cambon dziś przedłoży prezydentowi Fallieres powziętą uchwałę, a na jutrzejszej radzie ministeryalnej ma ona być zatwierdzona.

Ponowne rokowania.

Paryż. (Tel. wł.). Jak donosi „Matin" podejmie berliński ambasador Cambon następnej środy albo czwartku konferencye z Kiderlen-Wächterem. Jeśli rząd niemiecki życzy sobie rzeczywiście porozumienia z nami — pisze „Matin" — tak jak sobie tego życzy cały naród niemiecki, to podjęte znów rokowania dadzą podstawę dla porozumienia, ponieważ w każdym razie niema różnicy zdań między ministrami a ambasadorami, którzy w ostatniej konferencyi brali udział. Przecież postanowienia dotychczasowe zapadły jednomyślnie.

W dalszym ciągu donosi „Matin", że Caillaux ma zamiar pójść na rękę życzeniom Niemiec w jak najdalszym kierunku. Sprawozdanie jest wystosowane w tonie bardzo pojednawczym.

Publiczna opinia we Francyi jest dotychczas bardzo pomyślną, pisze „Matin", i okazuje w zadziwiający sposób zimną krew i stałość.

Podstawa porozumienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z informowanych kół dyplomatycznych donoszą, że postanowienia paryskiej Rady ministeryalnej idą w tym kierunku, aby stworzyć taką podstawę dla nowych rokowań, aby mogło przyjść do skutku uzupełnienie i rozszerzenie aktu algecirskiego. Ewentualne odstąpienie obszarów ze strony Francyi na rzecz Niemiec ma być zastrzeżone specyalnemu porozumieniu niemiecko-francuskiemu.

Szanse porozumienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze finansowe instytuty otrzymały od swych przyjaciół interesowych w Paryżu i w Berlinie telegraficzne doniesienia, że stan układów w sprawie marokkańskiej jest pomyślny i że istnieje nadzieja dojścia do skutku porozumienia.

Szanse znacznie się polepszyły.

Kontakt z Anglią.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą zdał londyński ambasador Cambon sekretarzowi stanu sir Edwardowi Grey telegraficzne sprawozdanie o dotychczasowym wyniku francuskiej ministerjalnej konferencyi w sprawie Marokka.

Z Turcyi.

Dymisya tureckiego ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol. (TBK.) Minister spraw zagr. Rifaat basza podał się do dymisyi. Nominacya jego na ambasadora w Paryżu dziś będzie ogłoszona. Rifaat już w przyszłym tygodniu uda się do Paryża.

Konstantynopol. (TBK.) Wielki wezyr, który dziś obejmuje kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, uda się w połowie września w podróż po Europie. Dzienniki donoszą, że pojedzie on do Berlina i Londynu. Na czas jego nieobecności wróci do Konstantynopola Rifaat basza i będzie tymczasowo kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.

Spokój w Albanii.

Konstantynopol. (TBK). W Valonie poddało się 15 przywódców albańskich.

Wznowienie sprawy kreteńskiej.

Konstantynopol. (TBK.) Porta otrzymała wiadomość, że ministrowie spraw zagranicznych mocarstw, opiekujących się Kretą ustnie odpowiedzieli na notę turecką w sprawie Krety, że nie ma mowy o odnowieniu mandatu Zaimisa ani o nominacyi innego komisarza, proponowanego przez króla greckiego. Mocarstwa porozumiewają się co do prowizorycznego modus vivendi.

Richter na wolności.

Saloniki. (TBK.) Inżyniera Richtera wypuszczono na wolność za złożeniem okupu 4000 funtów tur., a to na podstawie rokowań prowadzonych z rabusiami przez niemiecki konsulat w Salonice. Władze tureckie nie miały urzędowej wiadomości o tej akcyi konsulatu.

Bunt rezerwistów.

Salonika. (TBK). Komendant rezerwy w Débré donosi, że rezerwiści, powołani do służby, nie usłuchali wezwania i wręcz oświadczyli, że się do służby nie zgłoszą, oraz przestrzegali władze, aby nie użyły przemocy, bo napotkają na zbrojny opór.

Król grecki w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Król grecki przybył tu wczoraj wieczorem incognito.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Zniesienie zakonu Paulinów?

Warszawa. (Tel. pryw.). „Kuryer Warszawski" pisze: W ostatnich dniach rozeszła się wiadomość w Częstochowie, że sprawa zakonu OO. Paulinów w Jasnej Górze miała być roztrząsana w kuryi rzymskiej i że zakon Paulinów jasnogórskich ma być zniesiony, zakonnicy pozostawieni do wymarcia w klasztorze, poczem byliby osadzeni na Jasnej Górze księża świeccy. OO. Paulini do tej pory nic o podobnej decyzyi papieskiej nie wiedzą. Natomiast podają, że w Krakowie wskutek zaprowadzenia ścisłej obserwy w zakonie OO. Paulinów na Skałce pozostało tylko dwóch zakonników, reszta się porozjeżdżała w różne strony kraju. Prawdopodobnie zatem w Krakowie zakon OO. Paulinów będzie skasowany.

—

Prześladowanie księży katolickich.

Petersburg. (Tel. pryw.). Ministerstwo spraw wewn. zażądało od biskupa Żmujdzkiego usunięcia ze stanowiska wikaryusza kościoła w Łubnikach w gub. kowieńskiej ze rzekomą odmową przyjęcia do spowiedzi włościanki katoliczki, ponieważ miała męża prawosławnego, oraz za usiłowanie nawrócenia na katolicyzm męża tej włościanki.

N. Wremia szczuje.

Petersburg. (Tel pryw.). „Nowoje Wrem." wyraża oburzenie z powodu rzekomego polszczenia Łotyszów w gub. witebskiej.

Defraudacya.

Warszawa. (Tel. pryw.) W uzupełnieniu wiadomości o sprzeniewierzeniu w kasie Tow. Wzaj. kredytu w Radomsku dzienniki donoszą, że nadużycia dopuścił się urzędnik Towarzystwa Dzięgieć, zastępca kasyera. Suma sprzeniewierzona nie przewyższa 20.000 rubli.

Skutki posuchy.

Kalisz. (Tel. pryw.) Z powodu niebywałej suszy, która doszczętnie zniszczyła jarzyny i owoce, oraz wypaliła pastwiska, Zarząd Tow. rolniczego w Sieradzu odwołał „pokaz", który miał odbyć się 5 września.

Z Poznańskiego.

Hakatyści przy pracy.

Poznań. (Tel. pryw. „Ostmarkenverein“ zaprosił uczestników Zjazdów delegatów miast niemieckich, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Poznaniu, na wycieczkę po koloniach. Odbędą się odczyty o popieraniu niemczyzny w miastach wschodnich i o zasługach niemieckiego Zakonu krzyżowego, oraz o historyi Maryenburga.

Teatr niemiecki w Gnieźnie.

Gniezno. (Tel. pryw.) „Lech“ donosi, że sezon gnieźnieńskiego niemieckiego teatru letniego smutno się zakończył. Aktorzy zarzucili dyrektorowi, że ich wyzyskuje, dyrektor aktorom, że dopuszczają się na nim wymuszenia. Epilog był taki, że aktorzy obili dyrektora, dyrektor zaś teatr zamknął.

Z kraju.

Śmierć radnego miejskiego.

Kraków. (TBK). Dziś po kilku dniach choroby umarł radny miejski Schwarz.

Różne.

Kradzież „Mony Lizy“.

Paryż. (TBK). Śledztwo w sprawie kradzieży „Giocondy“ wykazało, że złodziej mógł oddalić się przez otwarte dla wszystkich drzwi z Muzeum do sali odlewów gipsowych. Zrobiono próbę, która okazała, że zręczny robotnik może w ciągu 2 minut obraz zdjąć ze ściany.

Tygodnik „L'Illustration“ wyznaczył nagrodę 10.000 franków dla tego, który poda szczegóły, umożliwiające wykrycie, gdzie „Gioconda“ teraz się znajduje, a 40.000 fr. dla tego, kto obraz ten przyniesie do redakcyi „L'Illustration“. Jeżeli stanie się to przed 1. września to nagroda podwyższona będzie na 45.000 franków.

Paryż. (Tel. wł.) Kradzież słynnego obrazu „Mona Liza“ wywołała tu wielkie wrażenie. Po mieście rozpuszczono reporterów dziennikarskich, którzy mają poszukiwać za sprawcą kradzieży. Policya trzyma przeto wszelkie wiadomości i poszlaki, które ma co do kradzieży, w ścisłej tajemnicy, aby śledztwa nie poplątać. Pismo „I'llustration“ wyznaczyło premię w wysokości 10.000 fr., którą ma dostać ten, kto przyniesie dokładne wiadomości, mogące się przyczynić do wyszukania złodzieja. Dalszych 40.000 fr. wyznacza „I'llustration“ dla tego, kto do redakcyi tego pisma przyniesie obraz. Nagroda została wyznaczona z terminem miesięcznym. Dalej przyrzeka „I'llustration“ oprócz powyższej nagrody jeszcze 5000 fr. temu, kto jeszcze przed 1 września obraz przyniesie.

Paryż. (Tel. wł.) Pierpont Morgan oświadcza że pogłoski krążące jakoby kradzież „Giocondy“ została dokonaną na jego życzenie, że wszelkie te plotki są zupełnie bezpodstawne i że pociągnie wszystkich kolporterów tych plotek do odpowiedzialności sądowej.

—

Cholera.

Graz. (TBK). Departament sanitarny namiestnictwa otrzymał od urzędu pow. w Waraźdynie telegram donoszący, że w gminie nadgranicznej Krizoolian stwierdzono wypadek cholery azyatyckiej.

Konstantynopol. (TBK). Wczoraj stwierdzono 27 wypadków cholery z tego 9 z wynikiem śmiertelnym.

—

Strajk tramwajarzy w Tryeście.

Tryest. (TBK). Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie strajkujących tramwajarzy i innych robotników. Zgromadzenie było burzliwe. Uchwalowo wytrwać w strajku. Dziś odbędą się zebrania różnych kategoryi robotników. Słychać, że rozważana jest możliwość strajku generalnego.

Tryest. (Tel. wł.) Strajk tramwajarzy trwa w dalszym ciągu. Na wczorajszem zgromadzeniu postanowili funkcyonaryusze kolei miejskiej wytrwać w strajku. Pod wrażeniem wiadomości o strajku tramwajarzy w Anglii sądzą w tutejszych kołach, że uda się socyalistom przeforsować strajk generalny w Tryeście.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. wschodnia: Przeważnie pochmurno, skłonność do małych opadów, trochę chłodniej, wiatry północno-wschodnie, mierne.

Gal. zachodnia: Po części pochmurno, bez znacznych opadów, trochę chłodniej, wiatry północne, mierne.

Sprawa rapperswilska. Jak było do przewidzenia i jakeśmy to w naszych artykułach podnieśli, orzeczenie komisyi rapperswilskiej, rozesłane redakcyom, nie ulegnie żadnym zmianom rzeczowym, tylko zwykłej rewizyi korektorskiej druku, a więc w niczem nie zostaną zmienione faktyczne poglądy tejże komisyi na sprawę zarzutów stawianych zarządowi muzealnemu.

W tej sprawie nadesłał redakcyi „Czasu“ prof. Stroński następujące wyjaśnienie:

„Przed odczytaniem orzeczenia, na zebraniu ogólnem w Rapperswilu d. 12 bm., przewodniczący komisyi, p. Stanisław Libicki, zawiadomił publicznie obecnych, że komisya uchwaliła i odczyta swe orzeczenie, lecz, że redakcya jego będzie jeszcze wygładzona, oczywiście bez zmian rzeczowych, (gdyż trudno było zatrzymywać dwadzieścia kilka osób jesze przez jakieś dwa dni jedynie dla przepisania i wygładzenia tekstu). Orzeczenie zostało następnie uporządkowane, przepisane na czysto i wysłane do drukarni, a zapowiedziana rewizya miała być ostatecznie przeprowadzona dopiero w korekcie, właśnie, dlatego, że chodziło już tylko o drobne wygładzenia a nie o zmiany istotne. W drukarni, którą prosiliśmy o przysłanie korekty, a zarazem o jak największy pośpiech, sądzono, że dla pierwszych odbitek, drukowanych jako rękopis jedynie dla prasy, wystarczy korekta własna drukarni, co rzeczywiście bardzo przyspieszało wydanie tych odbitek, (nazajutrz po nadejściu skryptu do drukarni były one wieczorem już rozesłane).

Wskutek tego nieporozumienia prasa otrzymała tekst bez rewizyi redakcyjnej, uchwalonej i zapowiedzianej przez komisyę, a nadto niezupełnie dobrze skorygowany, gdyż są tam przykre błędy drukarskie, opuszczenia i myłki w datach, utrudniające tu ówdzie zrozumienie tekstu, skutkiem czego komisya narażona była na zarzut niedbałości. Obowiązkiem moim było, zarówno wobec całej komisyi jak wobec prasy, ostrzedz o tem nieporozumieniu.

Obecnie przeprowadzona została na tamtym druku korekta, obejmująca zarówno rewizyę redakcyjną jak poprawki błędów drukarskich, i orzeczenie zostało ostatecznie wydrukowane. Szanowna Redakcya, mając w ręku, podobnie jak wszystkie inne pisma, oba teksty (przed korektą i rewizyą redakcyjną i po nich), spostrzeże łatwo, jak nieliczne są zmiany redakcyjne i jak dalekie od naruszania treści“.

St. Stroński.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza giełda była jedną z najciekawszych, jakie mieliśmy w ostatnich czasach.

Początkowo ruch na niej był dość żywy, kursy były stałe, jednakże w dalszym ciagu powróciła mdła tendencya, która panuje na tutejszej giełdzie od szeregu dni, i to nawet nie mdła ale całkiem zła. Nie pomogły wiadomości polityczne dziś bardzo pomyślne, nie pomogła informacya Banku niemieckiego, według której kwestyę marokkańską należy uważać już dziś za definitywnie załatwioną, sytuacya na targu była dziś zdecydowanie słaba.

Powodem tego był przedewszystkiem fakt, że dwa banki wczoraj i dziś ze względu na zaopatrzenie „ultimo“ przedsięwzięły reportowe wypowiedzenia.

Na całej linii przyszło do pogorszenia targu. Kursy osłabły szczególnie w kredytach, „Staatsbahnach“ i „Alpinach“. „Skoda“ doznały również osłabienia, a to mimo wiadomości z Tryestu o podwyższeniu akcyi „Stabilimento Tecnico“ na skutek nowych zamówień wojskowych.

Giełda zakończyła się w nastroju, jaki panował od chwili pogorszenia się jej. Stała ona pod zdecydowanym wpływem słabych stosunków pieniężnych, tak w Wiedniu, jak i zagranicą i wpływ ten utrzymał się aż do końca.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 24. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 57·50 do 58·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia 1911.
Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 653·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 846·—, Akcye Anglobanku 328·25 Akcye Unionbanku 625·50 Akcye Länderbanku 546·75, Akcye Bankvereinu 546·50, Akcye Bodencredit 1300·— Akcye galic. Banku hip. 690·—, Akcye kolei państwowych 741·50, Akcye kolei południowej 122·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5100·—. Akcye kolei czerniow. 558·—, Akcye Alpiny 832·50, Akcye Rima Muranyi 693·25, Akc. Prag. Towarz. żel. 2756·—2765, Akc. Fabryki broni 769·—, Akcye tureckie tytoniowe 325·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 793·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·05, Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·00, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 92·50 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 96.55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 250·25, Marki 117·33 Ruble 254·13, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·60, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 725·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 549·—. Skoda 674·—.

Usposobienie: Ze względu na sprzedaże miejscowe i na słaby Berlin — słace.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 24. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sanzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. sierpnia	350—351.
„ 30. września	353—355.
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	356—358.
paźdz.-listopad-grudzień	359—362.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	365—374.

Tendencya: Na targu brak transakcyi, wobec czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu słabe.

Po zamknięciu numeru.

Koniec strajku tramwajarzy.

Ateny. (TBK.) Strajk służby tramwajowej skończył się.

Strajk w fabryce korków.

Lizbona. (TBK.) W mieście Villarinho robotnicy fabryki korków zastrajkowali, podpalili kilka fabryk i nie dopuścili do zlokalizowania pożaru. Z Lizbony odeszło wojsko do Villarinho.

„Ogniowa próba“ Kółek rolniczych.

Lwów, 24. sierpnia.

Od uczestnika zjazdu Kółek rolniczych w Przemyślu otrzymujemy następujące uwagi:

Ogniową próbą nazwano wczorajsze dnie przemyskie. Czy jednak trafne to określenie i czy się w tym ogniu namiętności partyjnych, jakie ten zjazd ekonomiczny ogarniały, naprawdę w twardą stal zahartowała przyszłość Towarzystwa Kółek rolniczych — to kwestya, której pozostawić nierozwiązanej nie można.

Jest zwyczajem każdorazowych zwycięzców na takich zjazdach, że w przejściu swojej listy widzą zaraz epokowy fakt, kryzys szczęśliwy, ogniową próbę samej instytucyi. I w Przemyślu z ust dumnych zwycięzców padło to słowo, zaprawione nieszczerością i obłudą. Bo byłoby bałamuceniem opinii publicznej, gdyby można w nią wmawiać, że dobrze się stało to, co się stało, że w pozornie międzypartyjnie złożonym nowym zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych tkwi naprawdę zbawienie tej instytucyi, zadatek rozwoju i rękojmia powodzenia, posłuchu dla niego wśród zastępów włościańskich. Trzeba powiedzieć otwarcie, że pozory te mylą, że naczelne kierownictwo tej instytucyi stanęło silniej w ręku narodowej demokracyi, która nie zna żadnej pracy oświatowej, czy ekonomicznej, by jej nie zabarwić swą polityką partyjną, by z niej nie ciągnąć zysków dla siebie.

Kierownictwo to spoczywa w ręku 48 ludzi, z których część (18) delegują konsystorze, Wydział krajowy, Rada szkolna, Towarzystwo gospodarskie i rolnicze i t. d. — część (6) kooptuje się później — a część (24) wybiera co trzy lata ogólny zjazd z całego kraju. Ciało to tedy olbrzymie, nie tyle do rady szczegółowej i troskliwej, co do zatwierdzania przedłożonych sobie ważniejszych spraw czyli — jak to się pospolicie mówi — do pobożnego kiwania głowami cztery — pięć razy do roku, na to, co już inni obmyślili i sprytnie teraz przedkładają. A ci inni — to t. zw. Wydział wykonawczy, zbierający się niemal co tydzień, właściwy rząd Kółek rolniczych. Tam się wszystko kuje po woli tych, którzy ten Wydział opanują i stamtąd też nie wszystko wychodzi na ogólne zebranie pełnego Zarządu głównego. Może sobie tedy ten Zarząd główny nie wiedzieć jak międzypartyjnie być złożony — w istocie będą rządzić ci z Wydziału wykonawczego, zamieszkali we Lwowie.

Wiedzieli o tem wszechpolacy, układając listę kandydatów i wspaniałomyślnie dopuszczając 9 ludowców do Zarządu głównego. Z proponowanych im kandydatów opozycyi odrzucili starannie tych, którzyby mogli im zbyt nieprzyjemnie patrzeć na palce w Wydziale wykonawczym a wzięli przeważnie pozalwowskich, którzy nie mogą być niewygodnymi co tydzień. A i w tej dziewiątce pozwolili sobie na demonstracyę przeciw Zarządowi Stronnictwa ludowego, dobierając sobie do towarzystwa pięciu zwolenników frondy ludowej.

Poza tem skład Zarządu głównego obejmuje 8 tak wybitnych wszechpolaków, jak pp. Grabski, Skarbek, Pawlikowski i inni, tudzież 7 t. zw. bezpartyjnych, którymi w rzeczywistości są tylko pp. Dułęba, Adamski i Miczyński, a reszta to podolacy na wszechpolskim sosie. Oczywista, że i kooptacya pójdzie tą drogą.

Wszystko to trzeba było powiedzieć, by społeczeństwa nie łudzić, że może być spokojne o niepolitycznóść Towarzystwa Kółek rolniczych, bo ta „ogniowa próba“, którą ono w w Przemyślu przeszło, bynajmniej nie jest w życiu jego zwrotem na lepsze.

Zresztą wszechpolacy nie krępują się wcale w podkreślaniu czynami, że wprowadzają politykę do Towarzystwa. Czynami, bo słowa zawsze mają na ustach wprost przeciwne, wciąż się wypierając polityki, a prezes p. Cielecki na początku i końcu zjazdu zapewniał najuroczyściej, że staraniem jego jest utrzymać Kółka rolnicze w niezależności od jakiegokolwiek stronnictwa, że zrezygnowałby z prezesury, gdyby się przekonał o utracie tej niezależności. Ale jakoś nie rezygnuje, choć mógł się aż nadto dowodnie o tem przekonał — owszem patronuje i pokrywa swoją firmą takie wybryki, jak wczorajsze wiecowe przemówienie ks. Stojałowskiego podczas obiadu.

Ksiądz prałat nie mógł się na starość nauczyć wszechpolskiej urękawicznionej taktyki i prosto z mostu wyjechał z tem, co siedziało na dnie duszy każdego wszechpolaka, z piekielną nienawiścią do samego nazwiska Bobrzyńskiego i Stapińskiego, z antagonizmem do ludowców i konserwatystów, do rządu krajowego. Siwy starzec uczył obałamuconych chłopów wszechpolskich, jak można bez żadnych obsłonek naprawiać politykę w bezpartyjnej instytucyi, jak można obrażać chłopów, stojących pod innym standarem politycznym, szydzić z posłów chłopskich.

Wszechpolacy tryumfują. Udało im się wobec tego, że ludowcy wcale nie operowali najwymowniejszym argumentem wzywania chłopów do Przemyśla — zwrotem kosztów podróży, że nie pomianowali swoimi delegatami zawodowych agitatorów i różnych młodzików, od których roiły się wszechpolskie szeregi. Wszechpolacy wnieśli w spokojne dotychczas obrady Kółek rolniczych wiecowy tumult, nie szanując wolności słowa — dali kółkom tak wybitne piętno swoje partyjne, że teraz odpowiedzialność za przyszłość tego Towarzystwa wyłącznie tylko na nich będzie spoczywać.

Wyniki przemyskich awantur nie wyjdą na dobre tej instytucyi — to już można dziś powiedzieć, widząc z jakiem rozgoryczeniem rozjeżdżali się delegaci chłopscy nie z pod komendy p. Grabskiego. Nie zaskarbią one także sympatyi dla Towarzystwa u tych grup naszej parlamentarnej reprezentacyi, które są najlicz-

DR. MIECZYSŁAW TRETER.

WRAŻENIA Z RZYMU.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI.

(Dokończenie).

Dziwnie miękki jest charakter sztuki duńskiej, miękki, jak mowa Duńczyków. Miękkie i poważnie nastrojowe są portrety Ejnora Nielsena. Ciche są stylizowane pejsaże Svenda Hammershöi. Typem wzrokowca-neurastenika jest Vilhelm Hammershöi; jest to duch arystokratyczny, zamknięty w sobie, zmęczony, smutny, za czemś nieokreślonem tęskniący. Unika barw jasnych, siatkówkę rażących; rozporządza kilkoma tylko tonami w przejściu z szarego w białe. Przytem wszystkiem bardzo subtelny i wykwintny. Z innych na uwagę zasługuje J. Paulsen, który pod wpływem Rembrandta zajął się światłocieniem i tworzy portrety i pejzaże o idyllicznym nastroju, Peter S. Kröyer z obrazem, przedstawiającym przyrządzanie sardynek w Concarneau, artysta, który jako wybitny realista wywarł swego czasu wpływ wielki na całe duńskie malarstwo, a wreszcie dwaj bracia, Niels i Joakim Skovgaard'owie, synowie największego ongiś pejsażysty duńskiego, Piotra Chrystyana, który celował zwłaszcza w malowaniu lasów.

W malarstwie szwajcarskiem mało jest narodowego elementu, któryby w wyraźniejszy sposób uzasadniał ich odrębność. Wśród wielu, dwu naprawdę wyrasta ponad przeciętną poprawność reszty artystów, żyjących w krzyżowaniu się dwu prądów, francuskiego z niemieckim.

Pierwszy, to Ferdynand Hodler, który dał dwa znakomite obrazy: ogromny karton na fresk, przedstawiający powrót wojsk z pod Marignano, i obraz olejny, wspaniałego w ruchu mężczyzny, ścinającego drzewo; drugi, to Max Burri, malujący zazwyczaj wielkiemi, jednobarwnemi płaszczyznami. Zresztą jest malarzem typowo niemieckim, w robocie ciężkim, znającym jednak wybornie właściwości obranej techniki.

Włosi współcześni źle wychodzą na tem, że porównywa się ich zawsze z wielkimi ich poprzednikami wieków ubiegłych. Mało kto zastanawia się nad tem, jakiego niesłychanego wysiłku trzeba na to, by, żyjąc pod tem samem niebem, wśród tego samego niemal pejsażu, co seicentiści n. p. i późniejsi, mając przed oczami od samego dzieciństwa wielkie ich arcydzieła i oddychając powszechnym dla nich kultem — zdobyć się na oryginalność, na chęć szukania własnych dróg nowych, świeżych tematów i odrębnych sposobów nowoczesnej techniki.

A jednak malarze włoscy zdobywają się na potrzebną do tego energię i kroczą śmiało naprzód na drodze ewolucyi. Tylko ewolucya ta z natury rzeczy musi być powolna, więc tem trudniej im świat o tem przekonać, że zdają sobie sprawę z własnej dążności i artystycznych aspiracyi.

Jest cały szereg wybitnych malarzy współczesnych we Włoszech. I. Brass, Mancini, Miti-Zanetti, A. Noci, Fragiacomo, E. Tito, Innocenti, Sartorelli, Alciati, Selvatico, wszyscy oni należą do artystów, stojących na wysokim bardzo poziomie, a tylko dziwnym zbiegiem okoliczności nie mają gdzie i kiedy dać się poznać w całej okazałości swego talentu. I w Rzymie nie postarano się o to. Dzieła ich tak pomieszane, tak po drobnych salkach porozrzucane, że trzebaby ogromnego trudu i jeszcze większego czasu, aby odpowiedni pogląd na ich sztukę dał się skonstruować i na podstawie dzieł wystawionych uzasadnić.

Ameryka ciekawa dzięki dwu artystom: Whistlerowi i Sargentowi. Whistlera są dwa obrazy: pyszny widok św. Marka w Wenecyi i arcydzieło jego, portret znakomitego skrzypka hiszpańskiego, Pabla Sarasate w całej postawie, na ciemnem, cichem, neutralnem tle. Sargent wystawił szereg portretów, doskonale charakteryzujących twórczość jego w tym kierunku. Uwagę Polaka ściągają nadto dwa obrazy polskiego artysty z Ameryki, Władysława Bendy.

Zawsze siebie pewni Niemcy wystawili dzieł wiele w pawilonie, na którego szczycie widnieją słowa: *Wilhelmi II. Imperatoris Auspiciis Germanorum Colendis Artibus Aedes Exstructae*... Ale nigdy jeszcze sztuka niemiecka nie wystąpiła tak słabo, jak na tej wystawie. Są rzeczy interesujące w dziale retrospektywnym. W sztuce dzisiejszych Niemiec — o ile wystawa ją odźwierciedla — zastój kompletny, średnia poprawność, jałowość i bezduszność, czasem nawet nieudolność techniczna. Żadne za to sale i dobrze illustrowany katalog, poprzedzony szumnym, o narodowo-niemieckim malarstwie, wstępem.

Rosya wystąpiła z wielką ilością dzieł malarskich. Znany Filip Maliawin zaprezentował się gorzej, niż zwykle. Dał portret swój z rodziną, tak malowany, że pojedyncze partye obrazu zupełnie rozrywają całość. Ogółem jednak biorąc, wiele jest rzeczy, stojących na wcale wysokim poziomie! Takiemi są pejzaże Alberta i sceny barokowe Aleksandra Benois, obrazy Roericha, Surikowa, Sierowa; najlepiej i najliczniej przedstawia się zbiór prac Ilii Repina, utalentowanego portrecisty, który niepotrzebnie jednak wystawił nieudałą zupełnie „Demonstracyę w 1905 r.“, ze sztywnie malo-

niejsze i najbardziej wpływowe, a przeciw którym tak bez ogródek namiętnie występywano. Widocznie zapomnieli dyktatorzy zarządu głównego, że finanse towarzystwa stoją przeważnie subwencyami rządu i kraju, że do rozwoju Towarzystwa trzeba im poparcia tych właśnie grup politycznych — a trudno popierać kogoś, kto pieni się i bryzga błotem.

O tęm zapomniano — i dlatego nieszczególną może stać się ta „ogniowa próba" Kółek rolniczych.

Pierwszy kongres pedologiczny w Brukseli.

Przed kilku dniami, w pięknej sali Pałacu Akademii odbyło się w Brukseli uroczyste otwarcie pierwszego międzynarodowego kongresu pedologii. Otworzyli posiedzenie p. Decrolly, prezes komitetu belgijskiego, p. Skuytens, prezes komitetu międzynarodowego i prof. Józef Joteykówna, sekretarz kongresu. Na kongres przybyło około 650 delegatów z różnych stron świata: z Anglii, Niemiec, Norwegii, Szwecyi, Holandyi, Francyi, Włoch, Portugalii, z Węgier, z Bułgaryi, z Japonii, Kuby, Meksyku, Argentyny i t. d. Przedstawicielem stowarzyszeń polskich była dr. S t e f a n o w s k a z Warszawy. P. Jaquin otworzył kongres mówiąc: „Pedologia jest jedną z najnowszych nauk, olbrzymi jej rozwój jest dziełem lat ostatnich, nic więc dziwnego, że dzisiejszy kongres pedologiczny jest pierwszym. Znaczenie jego jest niezmiernie doniosłe: nietylko pozwoli uczynić syntezę wszystkich zdobyczy już na tem polu dokonanych, zreasumować wszystkie praktyczne rezultaty, lecz wskazać może nowe drogi, po których kroczyć winna ta najnowsza i zarazem jedna z najdonioślejszych nauk przyszłości. Nauczanie i wychowanie jest najważniejszą służbą, dla przyszłości narodów dokonywaną, i zarazem najskuteczniejszym środkiem odrodzenia społeczeństw. Czas, aby ta służba była świadoma, ażeby opierała się na najnowszych zdobyczach nauki".

Poczem głos zabierali przedstawiciele poszczególnych państw, które wymieniliśmy poprzednio, a każdy z nich starał się dać mniej więcej dokładny zarys stanu szkolnictwa dla dzieci normalnych i anormalnych, towarzystw pedologicznych, badań psychiki dziecięcej i praktycznego badania tych zastosowań w swym kraju. Zdobycze w tej dziedzinie niektórych państw jak np. Norwegii i Szwecyi są wprost imponujące. Ciekawe było przemówienie przedstawiciela młodej republiki Kubańskiej, w którem delegat opowiadał, że jego odległa od centrów oświaty ojczyzna, rozumie jednak, jak potężnym środkiem społecznej i politycznej wolności narodu jest wychowanie jej przyszłych obywateli; stąd też wysłała swego przedstawiciela, ażeby dowiedział się o wszystkiem, co nauka w ostatnich czasach zrobiła dla wychowania i nauczania człowieka i zdobycze te przywiózł do odległej ojczyzny.

Poczem zabierał głos prezes kongresu, p. D e c r o l l y, dziękując prof. Józefie J o t e y k ó w n i e, której kongres w znacznej mierze był dziełem. Wizyta w pięknym brukselskim ratuszu, pełnym cennych zabytków renesansu flamandzkiego, gdzie miasto gościnnie przyjmowało ze wszystkich stron świata przybyłych delegatów i uczestników kongresu, zakończyła tę uroczystość.

Tegoż samego dnia rozpoczęła się praca poszczególnych sekcyi kongresu, a praca to niezmiernie bogata i intensywna. Kongres obejmuje 5 sekcyi: 1) Pedologia ogólna, 2) Antropometrya, biologia i hygiena szkolna, 3) Psychologia dziecka normalna i anormalna, 5) Socyologia dziecięca.

Z komunikatów i referatów poszczególnych sekcyi zanotujemy najważniejsze:

W dziedzinie pedologii „Nauka pedol. dla naucz. i lekarzy szkolnych" przez dra Nagy z Budapesztu i przez dra Joteykównę. W pracach tych autorzy starają się ustalić sporne dotąd terminologie pedologii, pedotechniki, pedyometryi i psychologii pedologicznej. W drugiej części obydwóch referatów mówi się o eksperymentacyi naukowej w pedologii i o zastosowaniu tych zdobyczy w wychowaniu.

W sekcyi drugiej należy wspomnieć o niezmiernie ciekawym referacie prof. Manouvrier "Antropometrya i zdolności", w której autor rozważa, czy dane antropometryczne (pomiary anatomiczne), pozostają w stosunku do zdolności dziecka i co za tem idzie, czy mogą dostarczyć w życiu wskaźników faktycznych. Profesor Manouvrier przyznaje, że zmiany anatomiczne mogą wywołać zmiany fizyologiczne i zmieniać w różnym stopniu zdolności, lecz gdy chodzi o praktyczne zastosowanie na tak skomplikowanym przecież mechanizmie ludzkim, nie można nigdy przewidzieć wszystkich czynników, uwarunkowanych przez taki lub inny rodzaj i stopień uzdolnienia. Dlatego w stosowaniu praktycznem należy być niezmiernie ostrożnym. W bogatej sekcyi psychologicznej uwagę zwracają referaty rodaczek naszych: p. Ioteykówny, Librach-Lipskiej i Szycówny.

Ożywioną dyskusyę wywołał odczyt prof. Bechtierowa z Petersburga o „Roli suggestyi w wychowaniu dziecka"; odrzucając stanowczo hypnozę we śnie, prof. Bechtierow radzi w pewnych poszczególnych wypadkach zakorzenionych nałogów uciekać się do hypnozy na jawie, która polega na tem, ażeby usadowić dziecko w fotelu, kazać mu zamknąć oczy i przez pewien czas mówić z naciskiem i zapałem o rzeczach, które pragniemy od niego otrzymać. Referat ten spotkał się ze słusznymi zarzutami, że w taki sposób zabić wolę u dziecka, a u dzieci wrażliwych wywołać stan silnego zdenerwowania.

Wreszcze w sekcyi 5 niezmiernie ciekawej i zupełnie nowej nauki socyologii dziecięcej zanotujemy odczyty prof. Faria Vasconcello "Tłumy dziecięce", Parrigot „Prawo w pojęciu dzieci" i „Leczenie pedologiczne ran społecznych", w którym autor dowodzi, że rozwinięciem w dzieciach uczuć społecznych, solidarności i wspólnej odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone człowiekowi zwalczać można równie skutecznie, skuteczniej może, niżeli przez odpowiednie wychowanie fizyczne, tę najstraszniejszą z ran społecznych — prostytucyę.

Dla osób, interesujących się bliżej najnowszymi zdobyczami nauki w tej dziedzinie notujemy, że wszystkie prace kongresu wyjdą w dwóch tomach i będą kosztowały 20 fr. (dla uczestników kongresu połowę). Materyał ten jest tak bogaty, że pomimo, iż kilka sekcyi funkcyonowało naraz, niepodobna było go wyczerpać. W przeciągu tego czasu (od 12 do 18 sierpnia) uczestnicy kongresu odbyli dwie wycieczki do Antwerpii i do Charleroi, gdzie znajduje się obecnie wystawa ogólno-belgijska. Dnia 18. sierpnia w sali Pałacu Akademii odbyło się uroczyste zamknięcie kongresu.

Ten pierwszy kongres pedologiczny, oprócz wszelkich innych zasług natury naukowej i społecznej, przyczyni się w znacznej mierze do ustalenia i przyjęcia terminologii naukowej w dziedzinie pedologicznej, tak niezbędnej dla dalszego rozwoju nauki. Stąd też znaczenie jego jest wielkie.

C. H.

---

wanymi, nienaturalnie spokojnymi modelami. Z innych zasługuje na zapamiętanie G. Łukomskij z dobrze rysowanymi widokami Kijowa.

W ę g r z y dowiedli wystawionemi dziełami Munkaczy'ego, S. Wagnera, Laszla, Benczura i Pawła M. Szinyei'a, że podążają skwapliwie za sztuką europejską, jakkolwiek i o b e c n i e niczego nowego do sztuki tej nie wnoszą.

S e r b i a skompromitowała się gruntownie tak malarstwem, jak i rzeźbą. Obrazy ich ultrabarbarzyńskie, krwią ociekające, źle malowane, a rzeźby I. Mestrowicza, zdolnego rzeźbiarza, który dla oryginalności poświęcił i wszelką logikę i piękno kształtów, budzą poprostu popłoch. O sztuce b u ł g a r s k i e j i g r e c k i e j trudno mówić poważnie; C h i n y spóźniły się bardzo i w lipcu jeszcze nie były gotowe ze swym oddziałem.

J a p o n i a ma osobny pawilon, ale znaczenie tej wystawy bardzo małe. Jest wprawdzie dwadzieścia kilka dzieł ciekawych; ale ten dział retrospektywny przytłoczony jest zupełnie setką prawie obrazów współczesnych artystów japońskich, którzy przeważnie n a ś l a d u j ą tylko słabsze wzory sztuki europejskiej, jak np. taki Yoshida Hiroshi, pejzażysta, wzorujący się n a europejskich marnych „landszaftach" z przed lat sześćdziesięciu. Oczywiście wrażenie wprost komiczne, jak i wtedy, gdy Japończyk swoich ludzi maluje olejno, posługując się techniką niemiecką, czy francuską.

O pawilonie austryackim, w którym mieści się sztuka p o l s k a — osobno.

Z DNIA.

Richter wolny.

(Jeden z przyjaciół naszego pisma nadesłał nam list, datowany z Konstantynopola. Jakkolwiek wątpliwość w nas pewną budziła stampilia pocztowa lwowska na kopercie i marka listowa austryacka, to jednak zamieszczamy list w całej rozciągłości, bo nie chcemy przypuścić mistyfikacyi. Zresztą — niech Czytelnicy osądzą).

Konstantynopol, 23 sierpnia.

Dowiedzawszy się, że inżynier Richter został uwolniony przez rozbójników, udałem się do Salonik, by tam oczekiwać sławnego inżyniera. Niecierpliwy, jak zawsze, wyszedłem jednak z Salonik w drogę, prowadzącą do Kossowa, chcąc spotkać Richtera w drodze i dowiedzieć się od niego paru szczegółów.

Chciałem go przywitać po grecku, bo z tego języka miałem w gimnazyum zawsze „bardzo dobry", ale napróżno wysilałem przez cały kwadrans pamięć: nie mogłem sobie przypomnieć, jak się nazywa po grecku „inżynier". W tych rozmyślaniach pogrążony nie zauważyłem, że naprzeciw mnie idzie pociąg pośpieszny. Dopiero na parę kroków przed lokomotywą ocknąłem się pod wpływem krzyków i strumienia pary, jaki dla ostrzeżenia wypuścił na mnie maszynista. Pociąg stanął, a ja przeprosiwszy za nieuwagę, zeszedłem z toru. Ale pociąg nie mógł ruszyć, bo maszynista wypuścił całą parę i trzeba było zaczekać, aż woda znowu zacznie się gotować.

Przyszła mi szczęśliwa myśl: Zapytałem konduktora po turecku, czy nie jedzie pociągiem „kadi" (tak się nazywa po turecku sędzia, co przetłómaczyłem z niemieckiego "Richter", chcąc, by mię turecki konduktor zrozumiał). Konduktor za mierny napiwek wskazał mi przedział, w którym znalazłem szukanego Richtera. Byliśmy sami. Przedstawiłem się po grecku, choć trudność pewną sprawił mi przekład mego nazwiska na greckie. a następnie zawołałem z entuzyazmem: „*Eleuterya! eleuterya!*" co znaczy po grecku: „wolność". Richter splunął i rzekł: „Filajcht szprechen dojcz?" Zrozumiałem natychmiast, że mój interlokutor nie chce, by go poznano i umyślnie wybiera język niemiecki, aby przysłuchujący się Turcy i Grecy nie rozumieli; zrozumiałem też, że rozmyślnie mówi łamanym językiem, aby nikt w nim nie podejrzywał Niemca. Dalszą rozmowę prowadziliśmy tedy w tym łamanym języku niemieckim, bo i ja przez kurtuazyę kaleczyłem język. Dowiedziałem się tedy, co następuje:

Ja: Pan wraca, wyzwoliwszy się z rąk rozbójników?

Richter: (rozglądając się niespokojnie, prawdopodobnie, czy kto nie podsłuchuje:) Waryat! (Co za dyplomata! Swoją drogą było moje zapytanie trochę niedyskretne. Szczęściem pociąg rusza; nic się nie stało. Mówię tedy dalej):

— A jakże się z panem obchodzili? (Tu zapomniałem, jak się mówi: „Czy grozili panu śmiercią?" Wyciągam więc z kieszeni rewolwer i nóż składany i z możliwie najuprzejmiej pytającą miną demonstruję zamiary zamordowania go. Widocznie skutkiem nieporozumienia sięga Richter po linkę bezpieczeństwa. Szczęściem niema jej, więc interlokutor mój próbuje strasznym krzykiem i składaniem rąk dać mi do poznania, jak rozbójników błagał o litość i życie. Wreszcie wyjmuje z kieszeni pieniądze i

podaje mi je. Zrozumiałem: Znaczy to, że dał im okup. Pytam tedy:)

— Ile?

Richter odpowiada:

— Wszystko!

O ile mogłem zrozumieć, zabrali mu rozbójnicy wszystko, co posiadał. Żądam tedy, by mi wszystko opowiedział. Richter na wspomnienie przejść, ociera szalem tureckim pot z czoła i opowiada. Zrozumiałem zaledwie częściowo, bo mówił bardzo prędko i niewyraźnie. Treść opowiadania, o ile zrozumiałem i zdołałem zrekonstruować, była następująca: Trzymali go rozbójnicy, żądali pieniędzy, a on nie miał, ani władze tureckie. Mówiono też, że władze tureckie dostały pieniądze, ale zanim okup doszedł do rąk rozbójników, został przetrwoniony przez władze pośredniczące.

Wreszcie rozbójnicy sami go uwolnili, ale musiał im dać słowo, że przyszle im z domu wynagrodzenie za utrzymanie i wikt za czas, przez jaki na ich koszt odbywał podróż po grecko-tureckiem pograniczu.

Na miłej pogadance zeszła nam godzina jazdy. Dopiero kiedy pociąg stanął w Salonikach i ja wyciągnąłem rękę, aby się pożegnać z nieszczęśliwym inżynierem, zdarzył się niemiły wypadek: znękany tylu przejściami Richter zemdlał. Zostawiłem go opiece personalu kolejowego, a sam odszedłem, zadowolony, że mogę pierwszy z interwiewerów Richtera podać o nim te autentyczne wiadomości.

Z pełnym szacunkiem, oczekując honoraryum i t. d.

IGOR.

W chwili, gdy niniejsza rzecz była już w druku, otrzymaliśmy niezrozumiałą depeszę: „Pomyłka richter nie richter sędzia haman reszydigor“.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

„Ostatnie słowo“.

„Rząd francuski sądzi, że obecnie zapadnie już ostatnie słowo w sprawie marokkańskiej“. Na to "ostatnie słowo" czeka z niecierpliwością czytająca dzienniki publiczność.

Przez cały czas nudnej już „rozmowy“ berlińskiej, która pozwala tak łatwo prześlizgiwać się dziennikom przez Sargassowe morze kanikuły, nie wiedzieliśmy prawie nic o treści rokowań prócz całego szeregu kombinacyi niewtajemniczonych osób. Telegramy mówiły o nastroju, o nadziejach i obawach, o podróżach i rozmowach, ba, nawet o gestach interlokutorów i cesarza Wilhelma, ale ani słowem nie wspomniały o szczegółach propozycyi, faktycznie przez obie strony czynionych. „Grube ryby“ dyplomatyczne zachowywały rybie milczenie, od czasu do czasu tylko wychodziło oficyalne... zaprzeczenie. Francuskie zaprzeczenia kolportowała „Agencya Havasa“ i „Temps“ niemieckie „Biuro Wolfa“, „Post“ i „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. Dopiero wczoraj doniósł telegram o jednej rzeczy na pewno: Francya żąda absolutnie, by Niemcy przyrzekły stanowczo na przyszłość nie żądać nowych koncesyi w Marokku.

„Daily Telegraph“ twierdzi, że dotąd Niemcy dwie różne przedstawiły propozycye załatwienia sporu marokkańskiego, Francya jedną. Obecnie wraca p. Cambon do Berlina z propozycyą ostateczną. Nie należy bynajmniej sądzić, że wiadomość „Daily Telegraphu“ oznacza jakieś ultimatum“ — dyplomaci są zadowoleni, że mają co robić i zapewne nie tak prędko ukończą „rozmowy“, których koszt płaci ludność podatkami — ale znamienną jest rzeczą, że coś z tajemnych pogadanek berlińskich wydostało się na zewnątrz. Powód do tego jest nie mniej charakterystyczny.

Dopóki w rokowaniach brały udział tylko dwie strony interesowane, obu zależało na tem, by się prasa o autentycznym przebiegu spotkania angurów nie dowiedziała. Natomiast rządom innych państw zależało wprost przeciwnie na otrzymaniu pewnych autentycznych wiadomości o tem, co mówią w Berlinie. To też korzystano z każdej możliwości, by coś pochwycić z tajnej rozmowy. Gdzie szło o rozmowę dwóch osób, było wydostanie wiadomości wręcz niemożliwem, ponieważ ubarwienie wiadomości jużby zdradziło informatora, ściągając na niego hańbiący polityka zarzut niedyskrecyi. Za to z konferencyi ośmiu osób, jaka się odbyła w Paryżu, łatwo było uzyskać... ośm informacyi. Zgodnym w nich szczegółem było, że Francyi idzie, za wszelką niemal cenę, o stworzenie państwa zależnego od siebie z Marokka i że chętnie zgodzi się na inne straty, byle uzyskać niepodzielną „opiekę“ nad Marokkiem.

Tego rodzaju zakończenie afery byłoby bardzo nie na rękę obu braciom Francyi w szczepie romańskim: Hiszpanii i Włochom. Hiszpanii życzeniem jest uzyskać dla siebie cały pas Marokka nad morzem Śródziemnem, Włochy nie pragną zamknięcia „otwartych drzwi“ Marokka. Oba te państwa są jednak skrępowane i występują, jak zapewniono francuskiego posła w Rzymie Barrére'a, na razie biernie. — Bez wątpienia z tej strony nie grozi Niemcom żadna przeciwność, owszem, zazdrość tych mocarstw, patrzących zgoła bez sympatyi na wzrost wpływu francuskiego w Afryce bez kompensaty dla nich, jest jednym z niepoślednich czynników, których p. Kiderlen Waechter używa dla wywarcia presyi w kierunku zdobycia ustępstw ze strony Francyi.

Stronnictwa w Chinach.

Wobec zbliżającego się terminu wyborów do pierwszego parlamentu, występuje w Chinach dążność do ułożenia się stronnictw na podstawie jasnych i zdeklarowanych programów. Powoli i stopniowo wykrystalizowują grupy postulaty i dokoła nich koncentrują się stronnictwa. Obok trzech partyi, o których pisaliśmy już w „Gazecie Wieczornej“, powstała obecnie czwarta, tak, że — według „Agence d'Extreme Orient“ — układ stronnictw w Chinach przedstawia się następująco: 1. „Partya progresistów“ lub „Liga postępowa“, którą tworzy 30 członków Zgromadzenia, obradującego nad konstytucyą; 2. „Praktyczni konstytucyonaliści“. którzy liczą wśród swych członków 50 członków Zgromadzenia; 3. Grupa „Chinkai“, licząca 30 członków ze Zgromadzenia i 30 ze sfer urzędniczych, administracyjnych i ministeryalnych; 4. „Przyjaciele konstytucyi“ (dawniej „Partya zjednoczonego cesarstwa“), licząca 40 członków Zgromadzenia i większość posłów do sejmów prowincyonalnych.

„Liga postępowa“ i „praktyczni konstytucyonaliści“ stanowią w Zgromadzeniu obóz konserwatywny, t. zw. białych. Przedstawiciele dwu drugich stronnictw tworzą w Zgromadzeniu „blok niebieski“.

Podział ten ustalił się za czasów pierwszej sesyi Zgromadzenia. Zgromadzenie głosuje mianowicie białemi i niebieskiemi kulkami. Rząd postawił wówczas sprawę zmiany postanowień dotychczasowego prawa, nakładającego srogie kary na niewierne żony.

Obie partye „niebieskiego bloku“ głosowały wtedy niebieskiemi gałkami za proponowaną przez rząd pobłażliwością; obie pierwsze partye głosowały za zatrzymaniem surowych zakazów. Konserwatyści zwyciężyli wtedy i odtąd datują się nazwy „białego“ i „niebieskiego bloku“.

Partya „przyjaciół konstytucyi“ reprezentuje w Zgromadzeniu kierunek decentralistyczny, domagający się daleko idącego samorządu dla prowincyi.

Ze świata słowiańskiego.

Serbia.

Sprawa eksportu mięsa do Austryi.

„Sztampa“ donosi, iż na propozycyę Austryi w sprawie podniesienia kontyngentu importu mięsa serbskiego w granice Austryi, rząd serbski odpowiedział odmownie. Jednym z motywów jest to, iż Serbia posiada już dostateczną ilość rynków zbytu dla swych produktów.

Austrya czyniąc powyższą propozycyę zaznaczyła, iż podwyższyć może ten kontyngent kosztem pewnych ulg... ze strony Serbii w sprawie importu austryackich towarów.

Organizacya Serbów bośniackich.

„Odjek“ organ serbskich młodo-radykałów przynosi w korespondencyi z Sarajewa wiadomości o politycznem organizowaniu się Serbów, zaznaczając przytem ze smutkiem, iż organizowanie to odbywa się na podłożu wyznaniowym.

Serbscy posłowie mahometanie zjednoczyli się w oddzielną grupę, tworząc tem samem nowe stronnictwo, wypracowali już program autonomii krajowej i w dalszym ciągu pracują nad projektami sprawy religijnej i agrarnej.

Serbscy posłowie katolicy już prowadzą pertraktacye w sprawie utworzenia oddzielnej frakcyi, pozostali więc tylko na uboczu Serbowie prawosławni, którzy jeszcze nie oświadczyli się za stronnictwem politycznem opartem na wyznaniowości.

Bułgarya.

Zamordowanie przez Turków trzech wojewodów bułgarskich.

„Bałkańska Tribuna“ podaje urzędową wiadomość o zamordowaniu przez wojska tureckie trzech wojewodów: Jerzego Apostoła, Kazanczewa i Bazylego Bubka, którzy w początku lata w chwili największego napięcia powstania w Albanii udali się do Macedonii, w celu zorganizowania oddziałów partyzanckich w okolicy Jezieru, Epidze i Wardaru. Wojska tureckie wpędziły oddziały te do wąwozu, gdzie ich doszczętnie wytępiły. Podejrzewają zdradę wśród samych partyzantów. Zamordowany wojewoda Apostoł jest tym samym, który dłuższy czas operował z partyzantami w Jenidze—Wardarskim okręgu, zadając ciągłe porażki Turkom.

Tragiczna śmierć naraz trzech najwybitniejszych wojewodów wywarła niezwykle przygnębiające wrażenie wśród mieszkańców Macedonii.

Traktat handlowy z Turcyą.

Jak donosi „Bałkańska Tribuna“, w niedzielę opuścili Sofię delegaci bułgarscy, udający się do Konstantynopola na obrady traktatowe. Wyjechali więc naczelnik wydziału cłowego Czakałow i sekretarz izby handlowej, Złataroń.

W sferach rządowych panuje przekonanie, iż obecnie pertraktacye odbędą się szybciej i bez zgrzytów jak to było za gabinetu Malinowa. W kołach opozycyjnych jednak nie wyzbyto się pesymizmu, wskazując na fakt postanowienia Turcyi co do budowy kolei na granicy bułgarskiej w nowym kierunku: Bitol—Koczan—Carewo. Takie stanowisko obecnego rządu tureckiego jest prowokacyą Bułgaryi, ignoruje bowiem irade sułtańskie kierunek kolei Kumanowo—Cuistendic, lekceważąc jednocześnie Bułgaryę, która poniosła kolosalne wydatki związane z budową swojej drogi na granicy w tym kierunku. Na uczynione przedstawienia rządu bułgarskiego w sprawie wprowadzenia w życie irade sułtańskiego, Porta zajęła stanowisko odmowne.

Z zaboru pruskiego.

„Niebezpieczeństwo polskie“.

Rzekomo bezpartyjny, w gruncie jednak rzeczy sympatyzujący z hakatystami berliński „Lokal Anz.“ zamieszcza korespondencyę z Poznania w sprawie tak zwanego „zwrotu w polityce antypolskiej“. Autor powtarza znane żale hakatystów z powodu nieświetnych wyników 25-letniej działalności komisyi kolonizacyjnej na kresach wschodnich, uznaje „organizacyę, mądrość i celowość polityki Polaka pruskiego, którą nawet przeciwnik uznać musi“ i przechodzi do sprawy parcelacyi.

„Od dawna już — pisze — rząd projektu-

je wprowadzenie nowej ustawy parcelacyjnej, na mocy której każda parcelacya ma być zatwierdzona przez władze. Taka ustawa w połączeniu z wywłaszczaniem, dotąd istniejącem na papierze, zupełnie inaczej utrwaliłaby zwierzchnictwo państwa pruskiego na kresach wschodnich, niż zapewnienie, że w „polityce antypolskiej nie nastąpił żaden zwrot“, który augurowie przyjmują uśmiechem. Ale rząd nie myśli ani jednego, ani drugiego weksla umorzyć. Nieufność do polityki wahań jest tak wielka, że może być usuniętą tylko drogą czynów widocznych, nie zaś przyrzeczeniami, lub proszkami uspakajającymi.

„Zastosowanie wywłaszczenia, którego groźne skutki przedstawiane są w jaskrawych barwach, byłoby predewszystkiem nietrudne do przeprowadzenia w stosunku do magnatów polskich, zużywających dochody swoje rok rocznie zagranicą, tak, że nie zada to z pewnością ciosu ich przywiązaniu do ziemi rodzinnej. Sądząc wszelako z położenia obecnego, niema widoków ani przeprowadzenia wywłaszczenia na większą skalę, ani też uchwalenia ustawy parcelacyjnej. Uczucie rozgoryczenia z powodu zwrotu w naszej polityce antypolskiej na kresach wschodnich, nurtuje słusznie serca wiernych patryotów, choćby ich setki razy giętkie pióra zohydzały i poniżały.“

Tyle autor korespondencyi poznańskiej. Korespondencye te dały asumpt b. inspektorowi policyi kryminalnej, dr. prawa Weitzowi, do wystąpienia, również w „Lok. Anz.“ przeciw „Polskości na najniebezpieczniejszym krańcu państwa pruskiego“, na Śląsku Górnym.

P. Weitz przedewszystkiem wyjaśnia rodakom swoim różnicę polityczną i ekonomiczną między Polakiem górnośląskim a poznańskim; opowiada, że, gdy ostatni jest zawsze właścicielem obszernych gruntów i działaczem politycznym, pierwszy jest prawie bez wyjątku robotnikiem i zachowuje się obojętnie dla polityki, zwłaszcza zaś względem „dążeń wielkopolskich“. Niemniej p. Weitz poleca tych robotników polskich na Górnym Śląsku szczególnej opiece władz, gdyż i tam już agitacya wszechpolska rozpoczęła swoją działalność; wywłaszczać ich nie można, bo niema z czego. Siedliska propagandy wszechpolskiej szukać należy wśród intelligencyi, między studentami, lekarzami, adwokatami i t. d. I dalej daje b. inspektor policyjny takie życzliwe rady rządowi pruskiemu, aż wreszcie występuje z ciekawem odkryciem, że świeżo założona „straż galicyjska“ rozciąga z Krakowa swą sieć na Królestwo Polskie, na całe Niemcy, oraz na Paryż, Londyn i Nowy York, utrzymuje na wschodzie i zachodzie Niemiec liczne biura porady prawnej, kierowane przeważnie przez adwokatów.

W końcu nawołuje p. Weitz społeczeństwo niemieckie do zebrania funduszu w kwocie 20 do 30 mil. marek, celem przeciwdziałania polskiemu bankowi Ludowemu z licznemi jego filiami i bogatymi środkami. Bank ten wytworzył bowiem w ciągu ubiegłych lat dziesięciu silny polski stan średni i zagraża jakoby bardzo poważnie niemczyźnie.

Z caratu.

„Rossija“ o sprawach polskich.

Półurzędowa „Rossija“ w artykule p. t. „Bez haseł“, drukuje artykuł w sprawach polskich. Organ półurzędowy stara się dowieść istnienia rozprzężenia w życiu politycznem Litwy i Rusi. Jedną z oznak tego rozprzężenia ma być fuzya pism polskich w Wilnie, następnie decyzya przerwania bojkotu szkoły rosyjskiej przez demokracyę narodową w Królestwie Polskiem, wreszcie wybory do ziemstw na Litwie i Rusi. O tem ostatniem „Rossija“ tak pisze:

„Wbrew wszystkim zapewnieniom lewicowej prasy, że wybory ziemskie poniosły fiasco, Polacy, jako bardziej obznajomieni z życiem tego kraju, nie mogą nie liczyć się z tem, że wybory udały się jaknajlepiej, jeśli wziąć pod uwagę to, że rzecz była nieznana i że wybory odbywały się w okresie czasu, gdy ludność była zajęta żniwami. Nie mogą Polacy nie widzieć tego i nie rachować się z tem, że uświadomienie narodowe rosyjskie w tym kraju zgoła nie jest takie, jakiem było przed trzema — czterema laty, że w życiu tamtejszem dokonał się olbrzymi krok naprzód, i, że jeżeli rzeczy pójdą tak dalej, pozycye polskie znajdą się jeśli nie w sytuacyi beznadziejnej, to przynajmniej w sytuacyi bardzo niebezpiecznej. Do tego Polacy się nie przygotowali; tem właśnie tłómaczy się olbrzymia różnorodność wyborów w kuryach polskich w poszczególnych miejscowościach. Zaufanie, iż wybory unicestwione zostaną, było tak wielkie, że Polacy nie uznali za potrzebne nawet wypracowania jakichś norm swego stanowiska w stosunku do wyborów i dlatego w jednych miejscowościach wzięli udział w wyborach, w innych powstrzymali się od nich. Dziś słychać wśród Polaków głośne narzekania na prasę lewicową, która przez lekkomyślność swoją wprowadziła ich w błąd i skłoniła ich do wyrzeczenia się placówek, które mogli pozyskać w ziemstwach. Dziś czują Polacy, że po trzech latach istnienia ziemstw, Rosyanie wzmocnią się na zajętych stanowiskach tak dalece, że trudno będzie ich stamtąd wyparować. Zwłaszcza niepokoi Polaków ta okoliczność, że do ziemstw zostali w przeważnej mierze wybrani więksi właściciele ziemscy, a więc żywioł najbardziej kulturalny, który potrafi sobie z ziemstwami dać radę i nie da Polakom pola do tryumfatorskiego twierdzenia, że bez nich ziemstwa muszą być chybione i niekulturalne. Pod wpływem wszystkich tych okoliczności zauważyć się dało w obozie polskim zupełne rozprzężenie, które dotychczas nie posiada jeszcze form określonych. W jakim kierunku zaczną się Polacy w najbliższej przyszłości organizować, dziś trudno określić. Zauważyć tylko można, że znaczenie klerykalizmu się wzmaga; wielu Polaków widzi możność walki z Rosyą zapomocą kościoła i księdza. Tu wszyscy Polacy są zgodni, jak się zdaje“.

Stosunki polsko-litewskie.

„Gołos Moskwy“ zajął się kwestyą stosunków polsko-litewskich. Stwierdza on, nie bez zadowolenia, że stosunki te są coraz ostrzejsze i że Litwini szukają tylko sposobów poważnej walki z „urąganiem (?) Polaków ich prawom narodowym“.

Niespodziewany „obrońca“ praw narodowościowych Litwinów między innemi tak pisze:

„Mały narodek (litewski) nie może marzyć o niezawisłym bycie politycznym. A skoro tak jest, to powstaje pytanie: z kim mu dogodniej i korzystniej iść ręka w rękę — z Rosyanami, czy z Polakami?

„Pytanie to rozstrzygnęli Litwini na korzyść Rosyi, a nie Polski. Takie rozwiązanie pytania motywowane jest tem, że Rosya domaga się od Litwinów tylko (?) tego, aby byli wiernymi obywatelami rosyjskimi, nie zamierzając ich rusyfikować, gdy tymczasem Polska, korzystając ze wspólności religii i mając tak potężny oręż, jakim jest kościół, dąży do polonizacyi Litwinów i chce z nich zrobić bezpośrednich wyznawców idei Jagiellońskiej.

„Na Litwie powstał i szybko urósł „Związek litewski dla przywrócenia praw języka litewskiego w kościołach“; na czele związku stoi nacyonalista litewski, rzeczywisty radca stanu Paszkiewicz, starzee energiczny, znający dobrze Polaków i umiejący z nimi walczyć...

„Walka na tem tle ześrodkowała się w dyecezyi wileńskiej. Obie strony powołują się na prawa historyczne, pisze gazeta. „Polacy przypominają Litwinom, że utoną oni w morzu rosyjskiem, jeśli będą tak nieoględni i zerwą węzły z Polakami, którzy nie utracili jeszcze nadziei lepszej przyszłości Polski i gotowi są podzielić tą lepszą przyszłość z Litwinami, jeśli nie będą się buntowali (?) i posłuszni pójdą na polskich cuglach...

„Tak mówią Polacy z inteligencyą litewską. Inaczej mówią do ludu prostego. Z nim mówi się poprostu, że jeśli wyrzekną się języka polskiego w kościele, to przechrzczą ich na prawosławie i zmuszą do modlenia się po rosyjsku“...

Dalej gazeta omawia „politykę“ kapituły wileńskiej w mianowaniu Litwinów-regenatów na proboszczów w parafiach litewskich i kończy tak:

„Obecnie Litwini szukają sposobów poważnej walki z tem urąganiem (?) prawom narodowościowym słabszcj pod względem kulturalnym narodowości“.

Czyżby niespodziewana obrona Litwinów przez „Gołos Moskwy“ pozwalała przypuszczać, że organ październikowców będzie brał w obronę i inne narodowości, których prawa są ignorowane.

Nadużycia pocztowe.

Jaremcze, 23 sierpnia.

Donieśliście już wprawdzie o wykryciu nadużyć pocztowych w Jaremczu, lecz z uwagi na wybitny interes, jaki ma całe społeczeństwo w należytem funkcyonowaniu poczty i bezpieczeństwie oddanych jej przesyłek, nie wolno przejść nad wyjawionymi w Jaremczu nadużyciami do porządku dziennego, jak przy zwykłej kradzieży popełnionej przez pierwszego lepszego złoczyńcę.

Listonosz w Jaremczu nie był bowiem oddany samemu sobie, gdyż podlegał tutejszemu poczmistrzowi, jako swemu bezpośredniemu przełożonemu, a ten powinien był jego czynności i sposobu prowadzenia się doglądać nietylko ze względu na interes państwa, lecz także i ludzi zmuszonych do korzystania z poczty.

O tem, czy i jak się to dzieje, winien się przekonać odwiedzający co jakiś czas ten urząd inspektor pocztowy. Czy zaś ten ostatni uczynił to odpowiednio powinno zbadać jego przełożona władza nietylko na podstawie jego sprawozdania o stanie, w jakim znalazł urząd pocztowy, lecz także za pomocą skarg, które wpływały na ten urząd i reklamacyi o zaginione i okradzione przesyłki pocztowe.

Tymczasem widzimy, że nadużycia owe dzieją się od lat, maszyna biurokratyczna funkcyonuje od oka, a nadużycia są popełniane dalej, pomimo, że jak nam wiadomo, urząd ten odwiedzali nawet wyżsi urzędnicy.

W interesie poszkodowanych musimy więc zapytać, w jaki sposób funkcyonowała ta maszyna i dlaczego dopiero po latach i tysiącznych szkodach wyrządzanych ludności, położono kres złemu, kiedy jak dowiedzieliśmy się, czysto mechaniczne wykonanie przepraw odnośnych powinno już było dawno swoje zadanie spełnić, gdyby przystępowano doń rzeczywiście i włożono w nie cokolwiek poczucia obowiązku.

Można zrozumieć ostateczne zaniedbania wymienionych organów, lecz gdzież działalność władzy przełożonej, na kttórej wszystko się kończy, a która na podstawie zażaleń mogła była na czas wyrobić sobie przekonanie, że co najmniej surowo przepisane środki ostrożności nie są wcale przestrzegane, jeżeli jeden listonosz może bez przeszkody zabierać listy drugiego listonosza.

Wasze artykuły o poczcie tłumaczą nam, że zajmowaniu się jej kierownictwa tylko sprawami osobistymi przypisać należy ten stan rzeczy, gdyż wobec wpływowych protektorów spraw osobistych na nich mu tylko zależy, dając sposobność wyzyskania stanowiska dla celów ściśle osobistych a nie rzeczowych, gdyż o te ci wpływowi nie troszczą się, nie znając stanu właściwego i przyczyn tych ostatnich.

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że i ta sprawa nie ujdzie waszej uwagi i troskliwości o dobro kraju i jego imię.

Mają więc ludziska zwyczaj posyłania pieniędzy w listach zwykłych i poleconych, to nieodpowiedzialność rządu za te pieniądze nie zwalnia przecież jego organów od pilnowania bezpieczeństwa tych listów, gdyż obowiązkiem ich pierwszorzędnym jest, choćby ze względu na tajemnicę listową, piecza, aby przesyłek nie tylko nie naruszono, lecz także, aby doszły, komu należą.

Sprawa ta nie jest tak błahą, jakby się wydawała sądzącym bezkrytycznie, jeżeli się zważy, że szkodę ponosi przeważnie biedna ludność, a przedewszystkiem wychodźcy, którzy w ten sposób przesyłają do kraju bardzo często swoim rodzinom ciężko zapracowany grosz na życie; długi i podatki. Może ze względu na to ostatnie przynajmniej uznałby rząd, że trze-

ba zmienić system gospodarki pocztowej, gdyż inaczej wzrastać będą zaległości podatkowe.

Mówi się tyle o ochronie wychodźców, a niedba się wcale o zabezpieczenie im przedewszystkiem sposobu porozumienia się z krajem, które jedynie poczta dać może. Wypadek w Jaremczu nie jest bowiem odosobniony, wiadomo bowiem ogólnie jak — o ile nie zatajono — świadczyć mogą rozliczne rozprawy sądowe, że podobne nadużycia nie ograniczają się na okradaniu przesyłek, lecz rozciągają i na przekazy pocztowe.

Przesyłane za ich pomocą pieniądze bywają sprzeniewierzane, a ludzie nie mogą porozumieć się wzajemnie o ich wysłaniu lub nieotrzymaniu, gdyż listy odnośne bywają właśnie w tym celu niszczone. Upływa w ten sposób sześć miesięcy i rząd po ich upływie nawet za przekaz nie odpowiada.

Ty zaś wygnańcu za chlebem, pracuj dalej naprózno, gdyż mający pilnować twoich przesyłek powiedzieli sobie, że kradzieże wydarzać się muszą i dlatego nie przeciwdziałając im i idąc wygodnie po linii najmniejszego oporu przerzucili staranność swoją na pole dla nich osobiście, jak wyniki świadczą korzystniejsze.

Uchodzi to tem łacniej, że i władze centralne nie troszczą się o to, co się dzieje, gdyż skarb państwa nie musi pokrywać szkód powstałych przez tego rodzaju urzędowanie. Tak nie wyobrażamy sobie jednak spełnienia zadania poczty.

Na VII. krajowy zjazd Ligi pomocy przemysłowej ma przyjechać kierownik ministerstwa handlu dr. Mattaja, znany jako energiczny i bezstronny urzędnik, a przytem z powołania zajmujący się sprawami społecznego dobra, może więc przynajmniej on zechce przypatrzyć się bliżej naszej poczcie.

Z teatru.

„PIĘKNA RIZETTA“, OPERETKA W 3 AKTACH Z PROLOGIEM A. M. WILLNERA I R. BODANSKY'EGO, MUZYKA LEONA FALLA.

Przypuszczam, że kompozytorzy operetek wcaleby nie protestowali, gdyby recenzye operetek tak mało miały wogóle z muzyką do czynienia, jak moje sprawozdanie dzisiejsze.

Jeżeli w domu wisielca nie mówi się o stryczku, na konferencyach marokkańskich nie mówi się o Marokku, to pocóż w recenzyi operetki mówić o — muzyce?

Podobno wtedy się operetka nawet podoba... Nie znaczy to jednak, abym, choć nie mam nic z muzyką do czynienia, zakochał się na zabój w „Pięknej Rizecie“.

Tak porywającej urody, aby przystanąć na ulicy i zachwycać się nią, nie ma „Piękna Rizetta“.

Miła jest jednak.

W miarę melodyjna, w miarę melodramatyczna, w miarę zabawna i rzewna, w miarę zajmująca i — nudna. Atutemjej głównym — brak śliskiej zmysłowości; ma za to dosyć wesołej hygienicznej pustoty (na prawdziwem sianie!) i tem przypomina poczciwe operetczyska z dawnych czasów.

Rzecz się dzieje w Burgundyi w wieku XV. Wiecie już, co to znaczy, prawda?

Będzie więc jeszcze jedna operetkowa dynastya, choć ich tyle już było od „Pięknej Heleny“ do „Czaru walca“, jeszcze jeden książę tym razem Akwitanii (króla burgundzkiego nie liczą, bo ten jest królem na seryo), jest famulus totumfacki, jeden jeszcze „francuskiej szlachty kwiat“ i królewski dwór, który daje teatrowi łatwą sposobność przewietrzenia całej garderoby od XI. do XX. wieku.

Niech będzie pochwalona pomysłowość librecistów nowej operetki Falla! Muszą oni być bardzo dumni, że ich dzieło uderza jednem skrzydłem o wiek XI (prolog), a drugiem o XV historyi burgundzkiej. Nie należy się zbytnio przerażać tą „historycznością“, gdyż, jak wiadomo, rachuba czasu jest w operetce nieco inna, niż w dziejach.

Tomasz II, książę Akwitanii, poszukuje zbiegłej córki „incognito“, wiedząc, że

„Gdy się o tem dowie świat,
Już w gazety człowiek wpadł“,

a jego minister, Habakuk, szuka miejscowości Beausejour między Zimną Wodą a Brzuchowicami. Jest nadto 17 dziewic burgundzkich, po 17 wiosen liczących, które co 17 lat zbierają się na swawolną uroczystość, na której mogą wybrać sobie męża i żyć z nim przez trzy miesiące na próbę.

Dokoła tego ponętnego „tricu“ obraca się dość składnie całość w takt wcale miłej muzyki, mimo, że niema w niej ani jednego wiedeńskiego walca. (Słuchajcie! słuchajcie! Oklaski na prawicy, szmery niezadowolenia wśród... danserek).

Na naszej scenie zaprezentowała się „Piękna Rizetta“ wcale sympatycznie. Odtworzyła ją z namaszczeniem p. Miłowska, p. Müller zaś niemniej seryo drapował się w gronostaje i kładł na czoło królewską koronę władców burgundzkich.

Humoru nie zbrakło nikomu: ani doskonałej akwitańskiej parze, p. Kadenowi i Zarembie, ani p. Kliszewskiej; widać, że im wakacye posłużyły. Reżyserya była staranna.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 23. Rzym.-kat. Bartłomieja.
Gr.-kat. Jewpła.
Wschód słońca o godzinie 4·28 rano, zachód o godzinie 6·26 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Falla.
W poniedziałek 28. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
We wtorek 29. sierpnia „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Falla.
W środę 30. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 4 aktach J. Offenbacha.
W czwartek 31. sierpnia „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Czwartek „Debiut mojej siostry“.
Piątek „Na Łyczakowie“.
Sobota „Szukajcie dziecka“ (premiera).

Repertuar Operetki poznańskiej.

Jasło (od 24—26 bm.):
We czwartek „Hrabia Luksemburg“.
W piątek „Dziewczę z laleczką“.
W sobotę „Wesoła wdówka“.

— **Powrót kolonii wakacyjnej.** Dziewczęta przebywające na kolonii wakacyjnej dla dziatwy wyznania mojżeszowego w Dębinie, powrócą do Lwowa w poniedziałek, 28. sierpnia o godz. 4 popoł. Rodzice lub opiekunowie zechcą zgłosić się w poczekalni na głównym dworcu we Lwowie, po odbiór swych dzieci, które w przeciwnym razie pozostaną same bez opieki.

Kurs kwieciarstwa sztucznego w Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej, otwarty zostanie 1. września br., o godzinie 10-tej przed południem.

— **Ubezpieczenie żołnierzy, którzy ponieśli uszczerbek na zdrowiu z powodu służby wojskowej.** Ministerstwo wojny stwierdziło, że podania żołnierzy o przyznanie ubezpieczenia z powodu utraty zdrowia w służbie, nie są jednolicie załatwiane. Z tego powodu wydało ministerstwo wojny w porozumieniu z obydwoma ministerstwami obrony krajowej następujące wyjaśnienie: Jakkolwiek z doświadczenia wiadomo, że służba wojskowa czyni osoby zupełnie zdrowe jeszcze zdrowszemi i odporniejszemi, to jednak nie ulega wątpliwości iż wysiłki. złączone koniecznie ze służbą, mogą niekorzystnie odbić się na osobach, mających skłonności do choroby. Byłoby niesłusznem, gdyby za właściwości służby wojskowej uważano tylko wypadki, wymienione przykładowo w rozporządzeniu z 26. października 1892 (reumatyzm, nabyty przez biwakowanie w mokrem miejscu, udar słoneczny itd.). Byłoby to nieusprawiedliwionem wobec tych osób wojskowych, które nabawiły się w czynnej służbie choroby w sposób nie tak widoczny, jak wyżej wymienione. Względami tymi kierowało się ministerstwo wojny przy rozporządzenia z 28. stycznia 1902. To, co powiedziane jest w tem rozporządzeniu o chorobach gruźlicznych, powinno być stosowane i w innych wypadkach chorobowych, spowodowanych, względnie przyspieszonych w swym rozwoju przez służbę wojskową.

W dalszym ciągu wydało ministerstwo wojny wskazówki, celem jednolitego postępowania przy załatwianiu podań wysłużonych żołnierzy o przyznanie ubezpieczenia.

— **Gremium ajentów handlowych we Lwowie.** Celem uchwalenia statutu, utworzonego przez władzę przemysłową stowarzyszenia przemysłowego (gremium) ajentów handlowych, odbędzie się dnia 2. września 1911 (sobota) o godz. wpół do 11 przedpołudniem w sali Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ul. Boularda (boczna Batorego) zgromadzenie wszystkich interesowanych, którzy wykonują swój przemysł samoistnie (t. j. nie na rachunek jednej firmy) na podstawie karty przemysłowej, lub wnieśli o nią prośbę. Na zgromadzenie to zaprasza Wydział przygotowawczy w porozumieniu z p. instruktorem stow. przem. wszystkich tych, którzy na powyższy przemysł posiadaja kartę przemysłową, lub poświadczenie zgłoszenia przemysłu.

— **Ujednostajnienie kalendarza.** „Gazeta Narodowa“ ogłasza bardzo ciekawy artykuł p. Merunowicza o ujednostajnieniu kalendarzy. W artykule tym czytamy: O ile konferencye ugodowe mają się skończyć na rozstrząsaniu spraw, wysuwanych na porządek dzienny dla dogodzenia przemijającym rachubom niektórych partyi wpływowych, wówczas można powiedzieć, że w tym wypadku układy nie doprowadzą do pożądanego porozumienia, zostawią po sobie niesmak i niechęć. Wobec tego p. Merunowicz wysuwa ważną sprawę, która niema celów partyjnych, a jest bardzo ważną; jest to sprawa uchylenia podwójnej rachuby czasu, podwójnego obchodzenia świąt przez ludność katolicką naszego kraju. Autor artykułu stwierdza, że nomenklatura świąt polskich i ruskich jest z gruntu fałszywą i niedorzeczną. Wobec tego, że nawet Rusini starają się zaprowadzić poprawną rachubę czasu, czyż nie pora, aby czynniki miarodajne w naszym kraju tą sprawą się zajęły? — „Gazeta Narodowa“ stwierdza dalej, że Rusini we wszystkich prywatnych stosunkach przyjęli rachubę czasu zachodnio-europejską.

Wszystkie trzy konsystorze ruskie datują akta urzędowe według kalendarza gregoryańskiego. Tylko część Rusinów galicyjskich, kokietująca z nacyonalistami rosyjskimi, chce być więcej rosyjską, niż sami Rosyanie, i broni starego sposobu datowania, jako świętości narodowej. Po szeregu wywodów historycznych „Gazeta Narodowa“ stwierdza, że aby przeprowadzić tę reformę, nie potrzeba niczego więcej, jak tylko tego, aby za zgodą episkopatu rzymskiego i kuryi rzymskiej w drodze ustawy państwowej skrócić jeden miesiąc ruski o 15 dni, wskutek czego po wszystkie czasy znikłaby różnica kalendarzowa. Wtedy bez naruszenia uczuć religijnych powiększyłaby się ilość dni roboczych.

Artykuł kończy się słowami: „Niech zapanuje pokój i zgoda w licznych małżeństwach polsko-ruskich, w fabrykach, warsztatach i t. p., gdzie pracują Polacy i Rusini, których teraz drażni różnica kalendarzowa, wówczas czy to

w polityce, czy w pracach społecznych okazałby się ton spokojniejszy“.

— Poseł Lasocki przeciw „Słowu polskiemu“. Przed sądem powiatowym S. III. odbędzie się jutro w piątek o godz. 9 rano w sali drugiej przed sędzią Bańkowskim, rozprawa przeciw „Słowu polskiemu“ o nieumieszczenie sprostowania. Skarżącym jest poseł hr. Lasocki.

— Wydalenie kupców galicyjskich z Niemiec. Wielka ilość kupców monachijskich, pochodzących przeważnie z Galicyi, otrzymała nakaz opuszczenia Bawaryi; jako motywacyę nakazu, podano jak zawsze: „lästig gewordene Ausländer“.

„Münchener N. Nachr.“ donosząc o tem rozporządzeniu dodaje wyjaśnienie, że kupcy ci zaangażowali liczny zastęp agentów galicyjskich i węgierskich i przy pomocy tych usiłują już nie tylko Bawaryę, ale całe Niemcy zalać swemi towarami. Agenci ci, skazani tylko na prowizyę, dopuszczali się pewnych nieprawidłowości, za które nie można było ścigać ani ich, ani też firmy. Na podstawie ciągłych urgowań ze strony pewnych sfer w Monachium, a także i z innych miejscowości, wydała dyrekcya monachijskiej policyi ten nakaz.

Skazani na wyjazd są przeważnie już od dawna osiedleni w Monachium i mają tam duże interesy, dlatego też dano im 3 miesiące czasu na zwinięcie swych interesów. Lista proskrybowanych nie jest jeszcze ukończoną, gdyż jak podają „Münch. N. Nachr.“ pewna ilość wydaleń jest jeszcze na razie w projekcie.

— Kongres hotelarzy. Hotelarze wszystkich krajów łączą się i posiadają już dwa związki, mianowicie: Federacyę powszechną towarzystw hotelowych, założoną w Rzymie w r. 1908 i Związek międzynarodowy hotelarzy. Oba te związki spotkają się w październiku w Berlinie na kongresie, na którym będą reprezentowane Niemcy, Francya, Włochy, Austrya, Belgia, Holandya i ziemia obiecana hotelarzy— Szwajcarya. Ambasadorowie wymienionych państw z ministrem handlu dr. Sydow'em na czele należą do komitetu honorowego kongresu.

Szereg kwestyi i istotnie ważnych znajduje się na porządku dziennym kongresu berlińskiego, a więc: uproszczenie formalności celnych, opracowanie przepisów hotelowych międzynarodowych, odpowiedzialność cywilna hotelarzy, zyski nielegalne (!) itd.

Prace kongresu oraz uroczystości i przyjęcia zebrać mają w Berlinie około 3.000 hotelarzy różnych ras i języków. A więc w hotelach berlińskich staną 3000 przyjezdnych, znających się na „rachunkach“ hotelowych i dla których rachunki te będą miały może właściwą postać...

Gdyby te rachunki mogły stać się dla następnych precedensem, kwestya hotelowa byłaby rozwiązana.

— Ogiery rządowe w Austryi. W Austryi w roku bieżącym było 2.542 ogierów rządowych, przeznaczonych do stanowienia klaczy we wszystkich krajach Przedlitawii. Z ogólnej liczby powyższej było 1.469 ogierów pomieszczonych w 436 stacyach ogierów, 915 ogierów w 602 miejscowościach było oddanych pod opiekę osób prywatnych, a 158 ogierów było oddanych hodowcom za opłatą. Na poszczególne kraje koronne ogiery były rozdzielone jak następuje: Dolna Austrya 86, Górna Austrya 69, Salzburg 46, Tyrol 71, Przedarulania 5, Styrya 231, Karyntya 117, Kraina 79, Pobrzeże 22, Dalmacya 44, Czechy 564, Morawy 369, Śląsk 70, Galicya 647, Bukowina 122, razem 2.542 ogierów.

Ogiery te były ras następujących: angielskiej pełnej krwi 64 ogierów, angielskiej półkrwi 608, Norfolk 50, arabskiej pełnej krwi 73, arabskiej półkrwi 498, Lipizanerów 128, Kladrub 1, Nonius Schlay 50, Zimnokrwistych 1.072.

Liczba ogierów zimnokrwistych wzrasta z każdym rokiem.

Hodowla mułów i osłów również popierana jest przez państwo, a w tym celu utrzymywanych jest 25 osłów-ogierów, z których 18 przeznaczonych jest dla produkcyi mułów, zaś 7 dla czystej hodowli osłów; te ostatnie znajdują się bez wyjątku w Dalmacyi. W r. przeszłym było tylko 21 osłów ogierów, a odstanowiły one wszystkiego 524 klaczy. W r. 1909 było takich ogierów tylko 14. Odstanowiły one 323 klaczy, z których zaźrebniało 157, a żyjących źrebiąt wydały 134, prawie w połowie ogierków, a w połowie klaczek.

W przeszłym roku 1910 państwo oddało 2.495 ogierów do użytku krajów; z tej liczby było umieszczonych na stacyach 1.468 ogierów; 880 ogierów oddano pod opiekę prywatną, zaś 147 ogierów wynajęto za opłatą. Do wszystkich tych ogierów doprowadzono 129.898 klaczy do stanowienia, tak, że w przecięciu jeden ogier stanowił 52 klaczy. Oprócz ogierów państwowych było także do użytku 371 ogierów licencyonowanych, z których 104 otrzymywało zasiłki pieniężne od rządu. Każdy z tych ogierów stanowił 32 klaczy, a wszystkich takich klaczy odstanowiono 11.922.

Co do wyniku źrebności ze stanowienia w r. 1909, w którym 2.440 ogierów odstanowiło 83.407 klaczy, to okazało się, że przyjęło 62.784, a z tej liczby urodziło się w przeszłym roku (1910) wszystkiego 54.997 żyjących źrebiąt. Z tej ogólnej liczby urodzonych źrebiąt pod względem płci było 27.359 ogierków i 27.638 klaczek. W ten sposób 1 ogier spłodził w przecięciu 22·5 źrebiąt.

— Grzeczny aresztant. Wczoraj przytrzymano niejakiego Ferdynanda Orkasiewicza i przez jakieś sprawki miano odstawić do aresztów policyjnych, gdy nagle z inspekcyi policyi Orkasiewicz zbiegł. Namyśliwszy się jednak widocznie w domu, zgłosił się dziś sam u komisarza i kazał się aresztować.

Zgubiono. Czarny portfel z kartą zastawniczą; p. Maryan Górnicki zgubił w niewiadomem miejscu portfel czarny z srebrnym monogramem M. G. w którym były legitymacye różnych towarzystw i klubów, karta na broń oraz 400 K w banknotach.

———

———

Artystyczna.

— Mona Liza. Skradziony obraz Leonarda da Vinci jest jednem z najznakomitszych arcydzieł, jakie istnieją we wszystkich muzeach świata. Obraz ten, istniejący w niezliczonych reprodukcyach, znany jest pod tytułem „Gioconda“, albo „Mona Liza“, przedstawia bowiem Lizę, żonę Francesca de Giocondo, przyjaciela Leonarda. Został namalowany po roku 1503, gdy Leonardo bawił we Florencyi i cieszył się łaską gonfaloniera Pietra Soderini'ego. Stał wówczas mnicj więcej w połowie swego życia, a u szczytu swego mistrzostwa. Jeden z współczesnych znawców sztuki, Vasari, pisze o tem dziele, że Leonardo da Vinci pracował nad niem przez 4 lata i wreszcie go nie skończył.

Mimo to, oblicze Giocondy jest rzeczywiście fascynujące. Działa na widza nie tyle szlachetną pięknością proporcyi, lecz wyrazem zmysłowym i zagadkowym uśmiechem. Dokoła tego uśmiechu powstał cały wieniec legend. Nie wiadomo, czy jest on bolesny czy szczęśliwy, zrezygnowany czy uwodzicielski. Prześwieca on całe oblicze, tryska z małych oczu i z dołeczków na policzkach, przebiega po cudnych ustach. Nieuchwytność tego uśmiechu stanowi największy jego urok i wydaje się wprost niepojętą rzeczą, żeby ktoś mógł oddać go za pomocą pędzla. Nikt nie odtworzył tajemniczej, świadomej duszy kobiecej w sposób tak subtelny i pewny. Mona Liza uśmiecha się, podczas gdy wysokie jej czoło oznajmia rzadką energię, a jej cienkie, białe ręce świadczą o dostojności. Psychologia malarstwa święci w tym obrazie prawdziwe tryumfy.

Pomiędzy obrazami Leonarda da Vinci, Gioconda obok „Wieczerzy“ zajmowała najpierwsze miejsce. Wartości jej nie można wyrazić żadną sumą, gdyż jest ona bezcenną. „Gioconda“ wisiała w salonie Carré, na pierwszem piętrze Luwru. Salon ten oprócz Giocondy, zawierał jeszcze cały zbiór włoskich, zwłaszcza weneckich, mistrzów, między innymi Corregia i Rafaela.

— Marya Markówna. Od paru tygodni bawi w naszem mieście p. Marya Markówna, znana z występów w teatrze miejskim mezzosopranistka.

Ze Lwowa wyjeżdża p. Markówna wkrótce do Włoch w celu studyowania nowych partyi w operach: „Ratetiff“ i „Isabeau“, poczem 1 grudnia rozpoczyna pod batutą Mascagni'ego występy w teatrze Costanzi w Rzymie. Tu śpiewać będzie przez sezon karnawałowo-postny do 15 kwietnia r. p.

Następnie z całą imprezą udaje się Markówna do Buenos Ajres (Ameryka połudn.), gdzie występować będzie w teatrze „Colisco“ przez 4 miesiące.

— „Bania“ akad. scenka lit.-art., urządza na zakończenie swego wakacyjnego tournee w Jaremczu dnia 26. bm. „Wesoły wieczór“. Urozmaicony program zakończy zupełnie nowe revue, układu Br. Orwicza p. t. „Iluzyoniści“. Revue wzięte jest tym razem z życia akademickiego, a obfituje w nadzwyczaj wesołe momenty. Wielki reunion pożegnalny, na którym panie otrzymają od Baniarzy piękne pamiątki, będzie dla letników w Jaremczu przyjemną niespodzianką, a dla „Bani“ przyjemnem zakończeniem wakacyjnej wycieczki.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Motory ropne.

W przeciągu ostatnich lat dziesięciu zastosowanie ropy do celów opałowych i wytwarzanie energii mechanicznej zrobiło ogromne postępy. Dziś palenie ropą pod kotłami czy to na lądzie czy na morzu żadnych nie przedstawia trudności. Prócz tego powstały różne systemy silnic. Silnice te spalając ropę bezpośrednio w cylindrze swoim, przemieniają cieplik w niej zawarty więcej jeszcze ekonomicznie w energię mechaniczną, niż to ma miejsce w kotle i maszynie parowej.

Z krajów posiadających naftę ziemną pierwsze miejsce zajmuje Ameryka Północna, drugie Rosya, trzecie Galicya. Z nich Rosya najdalej poszła we wszechstronnem zastosowaniu ropy do wytworzenia energii mechanicznej. W Ameryce natomiast dla przyczyn, niewytłómaczonych powszechnie dziś znany system silników Diesel'a, nie znalazł należytego zastosowania, gdy tymczasem kraje, nieposiadające własnej ropy w znacznych ilościach, jak Niemcy, Szwecya, Szwajcarya, Włochy i Francya, daleko zaszły w zastosowaniu ropy do zdobycia energii mechanicznej, a Szwajcarya i Szwecya często nawet w miejscach, obdarzonych przez naturę siłą wodną. Mało słychać natomiast o zastosowaniu ropy w silnikach w Galicyi, a przemysł budowy takich silników tam jeszcze nie rozwinął się. Ciekawem jest, o ile ekonomicznie możliwem jest zastosowanie silników ropnych w Galicyi. Dla tego wkrótce rozpatrzeć należy jakie dziś egzystują silniki ropne i jakie ich zastosowanie. Na pierwszym planie stoi niewątpliwie silnik systemu Diesel'a. W ilościach od pięciu do czterech tysięcy sił końskich, silniki tego systemu można spotkać w robocie na lądzie i na statkach; blizkim jest czas, gdy będą w robocie większe jeszcze siły. Firmy niemieckie i rosyjskie pracują nad budową tego systemu silników do poruszania największych statków wojennych typów znanych powszechnie pod nazwą „dreadnought". Poruszanie takiego statku wymaga od 25—70.000 sił końskich i w przeważnej ilości wypadków jest wykonywane w dobie obecnej przez turbiny parowe. Lecz zastosowanie silników Diesel'a dlatego jest pożądane w danym wypadku, że maszynerya statku zostałaby uproszczona o trzydzieści do 50 kotłów parowych, że ta sama waga i mniejsza nawet objętość paliwa, która przy zastosowaniu węgla pod kotłami zapewnia promień działania statku około 3.000 mil morskich, przy zastosowaniu silników Diesel'a zapewnia około 10.000 mil morskich, czyli robi statek praktycznie niezależnym od stacyi opałowych. Co więcej jeszcze, przez brak kominów i dymu z pod kotła statek staje się niewidocznym na bliższych znacznie odległościach niż statek parowy i stanowi znacznie gorszy cel dla pocisków nieprzyjacielskich *). Dla statków handlowych i pasażerskich zastosowanie silników Diesel'a znaczy o tyle więcej ładunku lub pasażerów ile stanowi cała waga kotłów i różnica wagi paliwa dla samej odległości na korzyść silników Diesel'a w porównaniu z silnikami parowymi (maszynami tłokowemi lub turbinami). Prócz tego dla statków wojennych, zarówno jak dla handlowych i pasażerskich nie bez znaczenia jest fakt, że zaopatrzenie statku w paliwo odbywa się zapomocą jednej lub kilku rur przeprowadzonych z brzegu do wnętrza statku, przez które ropa wagą własną ścieka do statku bez pracy załogi, bez hałasu i brudu i w czasie bez porównania krótszym, niż to ma miejsce z węglem. Ropa w więszych lub mniejszych ilościach jest wydobywana we wszystkich częściach świata. Z chwilą więc, kiedy silniki ropne zastosowane zostaną na statkach powszechniej, podaż tego paliwa w portach łatwo podoła swemu zadaniu. Wziąwszy pod uwagę, że węgla pod kotłami wychodzi na siłę konia parowego minimum kilogram, że zaś w silnikach Diesel'a wychodzi tylko 200 gramów, przy cenie ropy podwójnej w stosunku do węgla, siła konia parowego nie będzie kosztować drożej w silniku Diesel'a niż w parowej maszynie. Natomiast wyżej wspomniane czynniki przeważają na korzyść motoru Diesel'a.

*) Bez trzymania pary pod kotłami w przeciągu paru minut maszyny mogą być pornszone w ruch; statek więc zawsze może być w gotowości. Do boju bez rozchodu paliwa i niszczenia kotłów i w razie nagłego napadu nie może być tak bezbronnym, jak statek parowy.

Z tych względów silniki Diesel'a najpierw znalazły zastosowanie przy budowie łodzi podwodnych tak, że dziś z niewielkimi wyjątkami podwodne łodzie wszystkich marynarek są poruszane silnikami Diesel'a. Potem, z rozwojem fabrykacyi tych silników zaczęto je stosować jako maszyny pomocnicze na statkach żaglowych kursujących po kanałach. We Francyi jest podobno już kilka tysięcy statków żaglowych lub barek, zaopatrzonych w silniki Diesel'a. Kiedy zaś zadanie powrotnego ruchu zostało praktycznie rozwiązane około 1905 roku, zaczęto silniki Diesel'a stosować także na statkach holowniczych, dla portów na rzecznych statkach towarowych na Wołdze, a potem i na pasażerskim statku na jeziorze Zurychskiem i na Wołdze, aż wreszcie poczęto budować statki morskie poruszane silnikami Diesel'a. Dzisiaj nawet konserwatywni i ostrożni inżynierowie angielscy zabrali się do studyowania tego tak ważnego dla Anglii kroku w rozwoju nawigacyi morskiej.

Na lądzie silniki Diesel'a, jak wyżej wspomniano, o energii 5—4.00 sił końskich skutecznie współzawodniczą nietylko z maszynami i turbinami parowemi i silnikami gazowymi, ale nawet z siłą wodną, jak np. w Szwajcaryi i Szwecyi, gdzie na stacyach elektrycznych z turbinami wodnemi stoją wielkie silniki Diesel'a, jako maszyny pomocnicze na wypadek braku wody. Podobnie w niemieckich wielkich centralach elektrycznych z silnikami parowymi, silniki Diesel'a to samo mają zastosowanie. Dalej, w wypadkach, gdzie miejsce jest bardzo ograniczone, prawo o rewizyi kotłów parowych, lub instalacyi gazowych, a także premium ich asekuracyi zdaje się uciążliwem, jak to ma miejsce w wielkich miastach, silniki Diesel'a uciążliwość tę usuwają. Nie przedstawiają bowiem niebezpieczeństwa wybuchu. Dlatego też np. takie sklepy wielkie, jak Tietza, w Monachium, w Hamburgu, mają centrale elektryczne od 800 do 2.000 sił każdy z silnikami Diesel'a urządzone w podziemiach sklepu. Jako maszyna pomocnicza, lub tam, gdzie rozchód energii jest bardzo zmiennym silnik Diesel'a ma tę ważną zaletę, że w przeciągu półtorej minuty można go puścić w ruch i włączyć w ogólną sieć elektryczną. Tymczasem, gdy silnik stoi niema rozchodu paliwa, by go trzymać w gotowości.

Tak przedstawia się sprawa używania motorów ropnych w krajach, które albo zupełnie nafty ziemnej nie mają albo w bardzo niewielkich ilościach i dlatego posługują się ropą z Galicyi, Rosyi, lub Ameryki. Co znaczy, że mimo opłaty frachtów na ropę jeszcze silniki ropne skutecznie konkurować mogą z innymi. Tem więcej w krajach, posiadających naftę ziemną. Zrozumiano to dawno w Rosyi i dzisiaj jest tam nietylko zgórą 200.000 sił końskich w silnikach Diesel'a i innych systemów niemieckiego wyrobu, alę i 5 fabryk maszynowych, które budują silniki Diesel'a na wielką skalę. Na Wołdze i morzu Kaspijskiem stale kursują statki towarowe i pasażerskie, poruszane silnikami Diesel'a od 500—1500 sił końskich, a na Amurze osiem strażniczych łodzi kanonierskich z motorami po 500 sił końskich. Jednocześnie wiele fabryk szykuje się do tego, by z ukończeniem patentu rosyjskiego fabrykacyę Diesel'a rozpocząć u siebie. W Rosyi, więcej, niż gdziekolwiek silniki Diesel'a okazały swoją wytrzymałość w ciężkich warunkach roboty, gdyż wiele silników takich pracuje w odległych zakątkach po kilkaset kilometrów od kolei, z obsługą domorosłych maszynistów, poduczonych przy zmontowaniu silników na miejscu.

Wogóle Rosya jest krajem najbardziej zbliżonym do Galicyi pod względem warunków zbytu silników ropnych i dlatego służyć może za dobry przykład. Silniki ropne przyjęte tam zostały powszechnie w elektrowniach miejskich tramwajowych i kolejowych, lub prywatnych i w młynach mechanicznych, przyczem praktyka wykazała, że zaczynając od 50 sił końskich, silniki systemu Diesel'a, chociaż droższy w koszcie założenia, są najekonomiczniejsze, bo nie zużywają nigdy więcej niż średnio 200 gramów ropy na siłę. Niżej 50 sił, czyli przy małych motorach dla przemysłu drobnego, procent od kapitału zakładowego i amortyzaeya silników Diesela stają się stosunkowo tak wysokie, że ekonomiczniejsze okazują się silniki typu szwedzkiego,chociaż zużywają z górą 300 gramów ropy na siłę konia. Silniki te spotkać można w sile od $^1/_2$ do 300 sił końskich. W Warszawie egzystują dwie fabryki polskie, fabrykujące silniki tego typu, pod nazwą „Ursus" i „Perkun".

Silniki zarówno Diesel'a, jak i szwedzkiego typu dają się bez trudności ustawić na kołach, tworząc w ten sposób lokomobilę lekką i łatwą do obsługi. Przy instalacyach stałych gazy wydechowe, które unoszą ze sobą około 40 proc. cieplika zawartego w paliwie, przy temperaturze do 500° C — bez wielkiego nakładu — użyte być mogą do celów ogrzewania, lokalów, albo wody, czy też aparatów chemicznych.

Kwestyą decydującą o rozpowszechnieniu silników ropnych jest cena ropy w miejscu, gdzie one mają być zastosowane. Należy jednakże, tu nadmienienie, że silniki te są chronione przed zbyt wybujałymi cenami ropy, dzięki temu, że w ostatnich czasach zastosowano do nich z dobrym skutkiem, także różne ciężkie oleje, otrzymane przez destylacyę smoły z pieców kokosowych. Ilości tej smoły w krajach o rozwiniętym przemyśle metalurgicznym lub przy gazowniach są tak znaczne, że będą w stanie trzymać w szachu zbytnie śrubowanie cen na ropę. Wobec szerokiego zastosowania, które przy umiejętnem postawieniu sprawy możnaby nadać silnikom ropnym w przemyśle i rolnictwie w Galicyi ciekawym jest, czy nie byłoby na czasie kapitałem polskim i pracą polską zająć tę dziedzinę przemysłu, nie czekając, aż zajmą ją fabryki czeskie, węgierskie, lub niemieckie, które dawno już z całą energią do fabrykacyi silników ropnych przystąpiły. Oprócz zbytu tych silników u siebie, zasilają one Rosyę i Rumunię i przyjdzie czas, kiedy zasilać zaczną Galicyę, o ile przedsiębiorczość polska w tym kierunku się nie obudzi.

C. Łoziński.

Zurych w sierpniu 1911.

Przeniesienie krakowskich składów zbożowych.

Wychodzący w Krakowie „Goniec Poniedziałkowy" w numerze z dnia 21 b. m. przyniósł wiadomość, iż krakowskie składy zbożowe (własność Wydziału krajowego) ma przejąć w najbliższym czasie Bank przemysłowy, oraz, iż składy te mają być przeniesione na t. zw. „plac drzewny", zakupiony w większej części przez tenże Bank przemysłowy.

Wiadomość tę, o ile dotyczy objęcia zarządu składów przez Bank przemysłowy, powitać należy z radością, gdyż w ten sposób stanie się zadość życzeniu sfer handlowych i rolniczych, sarkających obecnie na biurokratyczny zarząd składów.

Natomiast nie leży, zdaniem naszem, w interesie tych sfer p r z e n i e s i e n i e składów na „plac drzewny“.

Przedewszystkiem nie jest zgodnem z faktycznym stanem rzeczy, jakoby dostarczanie wagonów do obecnego miejsca składów mogło być od nowego dworca w Krowodrzy utrudnione, albo wręcz niemożliwe. Przeciwnie, różnica między odległością z nowego dworca do składów krajowych, a odległością z tegoż dworca do „placu drzewnego“, na który składy zbożowe miałyby być przeniesione, jest niewielka i wedle obliczenia znawców wyniesie najwyżej 200 m. W razie przeniesienia składów na „plac drzewny“ byłyby składy te o 200 m. bliżej nowego dworca położone.

Korzyść, jakaby z tego się okazała, jest jednak bardzo problematyczna wobec faktu, iż „plac drzewny“ położonym jest po p r z e c i w n e j stronie dworca. Ta okoliczność pociągnie właśnie za sobą trudności przy dostarczaniu wagonów do składów, ile że wagony te będą musiały przechodzić wszystkie tory główne w poprzek. Dostarczanie zaś wagonów do teraźniejszych składów, leżących po stronie stacyi i poza obrębem torów głównych, nie nasuwałoby najmniejszych nawet trudności.

Przeniesienie składów krajowych na „plac drzewny“ przyniosłoby nadto sferom interesowanym materyalną szkodę. Obecnie płaci bowiem Wydział krajowy, jako właściciel składów, za dostarczanie wagonów roczny ryczałt, podczas gdy w przyszłości liczyć będzie kolej, jak tego należy się spodziewać, należytość od każdego dostarczonego wagonu.

Wreszcie pociągnie za sobą przeniesienie składów zbożowych na „plac drzewny“ potrzebę wybudowania osobnego toru dowozowego, albowiem dostawa wagonów zapomocą istniejących torów byłaby niewystarczającą.

Najważniejszym atoli atutem, przemawiającym przeciw przeniesieniu składów krajowych na „plac drzewny“ jest fakt, nie dający się zresztą zaprzeczyć, iż z obecnego miejsca składów jest komunikacya z miastem łatwa i dogodna, czego o komunikacyi z „placu drzewnego“ nie da się powiedzieć.

Z punktu widzenia interesów Wydziału krajowego, jako przedsiębiorcy, nasuwa się w końcu pytanie, czy zysk z parcelacyi gruntów po zniesieniu obecnych składów, będzie tak wielki, by wystarczył na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału, włożonego na zakupno gruntów na „placu drzewnym“, oraz na wybudowanie nowych składów krajowych. *(bj)*.

Lwów, 24. sierpnia.

Ziemniaki. Zanosi się na znaczne podrożenie ziemniaków z powodu trwającej posuchy. Podrożeniu ziemniaków sprzyja również okoliczność, iż dość wielkie transporty tego artykułu wywożone bywają corocznie za granicę kraju, a mianowicie do Czech, Moraw i na Śląsk. Dodać należy, iż tegoroczny zbiór ziemniaków nie zapowiada się dobrze z tego powodu, iż ziemniaki są przeważnie skarłowaciałe i jako takie ulegają szybkiemu zepsuciu.

Zbiór buraków cukrowych zapowiada się w bieżącym roku dość niekorzystnie. Wedle obliczenia znawców będzie zbiór w porównaniu do roku poprzedniego o 30 prc. do 40 prc. mniejszy. Natomiast jest spodziewana większa zawartość cukru w burakach, o ile pod jesień nie spadną obfite deszcze.

Statystyka ruchu pocztowego w czerwcu. N a d a n o listów prywatnych 4,637.855, kart korespondencyjnych 6,405.673, listów urzędowych niepoleconych 610.431, listów poleconych wogóle 162.813, pod opaską 2,298.179, próbek 171.736, gazet 4,635.213.

N a d e s z ł o: listów prywatnych 660.432, kart korespondencyjnych 564.876, listów urzędowych niepoleconych 126.429, listów poleconych 224.784, pod opaską 155.721, próbek 9.771, gazet 173.058. Ogółem nadano posyłek listowych 10,921.900, nadeszło zaś 1,915.071.

Dalej nadano listów pieniężnych 9.346, pakietów wartościowych 2.438, zwykłych 66,518. Ogółem 78.302. Nadeszło zaś listów pieniężnych 12.178, pakietów wartościowycb 2.967, zwykłych 115.759. Ogółem 130.904 przesyłek nadeszło w poczcie wozowej. Ruch kasowy przedstawiał się następująco:

Wpłacono:

48.718 przekazów na kwotę 3,557.516 K 11 hal.

28.924 czeków kasy oszczędności na kwotę 9,046.351 K 19 h.

1.864 zwykłych wkładek oszczędn. na kwotę 69.884 K 14 h.

Razem 12,673.751 K 44 h.

Wypłacono:

98.131 przekazów na kwotę 3,991.687 K 70 hal.

4.795 asygnat czekowych kasy oszczędności na kwotę 7,438.079 K 81 h.

1.546 zwykłych wkładek kasy oszczęd. na kwotę 67,345 K 16 h.

Razem 11,497.112 K 67 h.

Statystyka ruchu telegraficznego w czerwcu. Nadano 40.267 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 43.048 K 19 h.

Nadeszło 41.605 telegramów dla adresatów w miejscu.

Nadeszło 285.832 telegramów do przetelegrafowania (transito).

(bj) **Rozszerzenie przystanku osobowego w Mydlnikach.** Zarząd kolejowy przystąpił do rozszerzenia przystanku osobowego w Mydlnikach przez stworzenie drugiego peronu po przeciwległej stronie dworca.

Oba perony zostaną połączone podkopem. Robotami kieruje z ramienia dyrekcyi kolei północnej, inż. Singer.

Statystyka ruchu telefonicznego w czerwcu. W sieci miastowej:
Nadano 7.585 telegramów.
Nadeszło 5.171 telegramów.
Ilość abonentów 2.390.
Ilość rozmów telefonicznych —.
Dochód wynosił 8.381 K 37 h.
W sieci międzymiastowej:
było uczestników 680.
zaś rozmów telefonicznych 14.949.
Dochód wynosił 12.823 K 30 h.

Stowarzyszenie koncesyonowanych majstrów szewskich „Ojczyzna“ stow. zarejestr. z ograniczoną poręką w Lwowie zostało przez Sąd handlowy zarejestrowane z siedzibą Lwów. Celem stowarzyszenia jest dostawa obuwia dla armii i obrony krajowej, oraz założenie i prowadzenie handlu skór z potrzebnymi dodatkami.

Budowa nowego wapiennika. Zarząd państwa Brody—w Brodach buduje nowy piec kręgowy wapienny z kominem o 45 m. wysokości.

Budowę pieca i komina otrzymała firma: Alphons C u s t o d i s we Lwowie.

Węgierskie kopalnie węgla liczą tego roku na produkcyę o 10 proc. większą niż zwyczajnie. Jest to skutkiem bądźto zmniejszonego importu węgla obcego, który znajduje dość zbytu u siebie, bądźto skutkiem większego rozwoju węgierskiego przemysłu a to dzięki dobrym żniwom. Mimo dobrych cen, nie mogą jednak kopalnie węgla już obecnie sprostać zapotrzebowaniu z braku sił roboczych, obecnie przy żniwach i budowlach zaangażowanych. Prawdopodobnie przyniesie jesień zmianę na lepsze.

Dostawy dla marynarki. Komenda arsenału marynarki w Poli rozpisała dostawę rozmaitych artykułów na rok 1912. Oferty mają być wniesione najpóźniej do 19 września w Komendzie arsenału marynarki (k. u. k. Seearsenalkommando) w Poli, otwarcie ofert nastąpi 20 września b. r.

Bliższych warunków co do dostawy zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 24. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·30, do 11·70. Żyto prima 8·30, do 8·60. Jeczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 14·75, do 15·—. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż piaski —·— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	51·50	51·75	31·50	31·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	51·75	52·00	31·75	32·00
loco stacye paritas Sokal . . .	52.—	52.25	32·—	32·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	54·—	54·25	34·—	34·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt, dnia 24. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·69 do 11·70 Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84 Żyto na październik od 9·89 do 9·90 Owies na pazdziernik od 8·95 do 8·96 Kukurndza na na lipiec od —·— do —· Kukurudza na sierpień od 8·24 do 8·25. Kukurndza na maj od 0·— do 0·— Rzepak na sierpień od 17·10 do 17·25.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne
Pogoda: upał.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·35, Renta majowa 92·10, Węgierska renta koronowe 91·00, Akcye kredytowe 653·75, Kredytowe węg., 847·50 —·—, Bank anglo-austr. 328·75 Unionbank 627·00, Bankverein 548·25, Laenderbank 548·50, —·—, Kolej państw 742·75, Lombardy 122·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 834·50, Rima Muranyi 695·00, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 250·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 679·50.

Usposobienie: spokojne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 sierpnia 1911.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	10	92	30
4 2/10% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	116	—	116	20
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3 1/2% „ „ inwestycyjna	80	30	80	50
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	90
3 1/2% „ „ „	80	20	80	40
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	80	93	80
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	30	89	30
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	90	92	90
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	123	25	123	25
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	50	121	59
4 1/2% Bułgarska pożyczka złota	95	05	95	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	30	103	80
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4 1/2 listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	45	92	45
4 1/2% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57 1/2 l.	92	75	93	75
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4 1/2% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	10	103	10
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	03	97	03
4 1/2% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	50
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	90	87	90
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	30	276	30
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	328	—	329	—
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	653	50	654	50
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	845	75	845	75
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	692	—	692	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	547	75	548	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1966	—	1976	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	75	548	75
„ Związk. (Unionb) 400 k.	32	—	626	75	627	75
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	281	—	282	—
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	726	—	727	—
„Merkur“ 200 k	36	—	639	—	643	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5100	—	5120	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	558	—	559	—
„ państwowych 400 k.	33	—	743	25	744	25
„ południowej 400 kor.	—	—	122	15	123	15
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	351	50	352	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1170	—	1175	—
Lloydu 400 kor.	24	—	574	—	576	20
Adria 200 kor.	12	—	525	—	530	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	838	45	836	45
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2750	—	2760	—
Schodnica 500 kor.	1	—	496	—	497	50
Galicya 200 k.	16	—	.86	—	390	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	498	—	499	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	693	—	694	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	790	—	800	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	839	—	845	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	860	—	870	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	759	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1202	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	625	10
Skoda 200 k.	30	—	680	25	681	25
Clotilde 200 k.	16	—	298	—	300	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1590	00	1650	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	410	—	422	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	436	—	438	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	217	—	223	—

LOSY

		nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy			310	—	321	80
5% regul. Dunaju			307	50	313	50
miasta Wiednia kom. z 1874	„	100	510	—	528	—
2% serbskie	fr.	100	125	25	131	25
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em.	zł.	100	296	—	302	—
3% „ „ „ „ II.	„	100	280	95	286	95
4% węg. Banku hipotecznego		100	247	75	253	75
kredytowe z r. 1858	złr.	100	501	—	511	—
węgierskie Bazylika (Dombau)		5	35	75	39	75
Klary	złr.	40	155	—	185	—
miasta Krakowa	„	20	98	—	108	—
miasta Lublany	„	20	86	10	92	10
Palffy	„	40	173	—	213	—
serbskie 10-frankowe	„	10	249	—	52	-
tureckie państwowe	fr.	400	247	75	250	75
austr. czerwonego krzyża	złr.	10	70	75	76	75
węgier. „ „	„	5	47	75	53	75
włoskie „ „	lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszìv	złr.	2	18	—	20	—
Rudolfa	„	10	72	—	78	—
Salma	„	40	250	—	280	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)						
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis			67	50	73	50
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.			122	—	132	—
4% węgierskiego banku hipotecznego			50	50	56	50
Losów Bazylika			12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża			19	—	21	—
„ węg. „ „			13	—	16	—
„ włoskich „ „			19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych			10	—	13	—
Waluty.						
Dukat cesarski			11	36	11	40
20-frankówka			19	08	19	08
Niemieckie banknoty za 100 marek			117	35	117	55
Włoskie banknoty za 100 lirów			94	50	94	65
Francuskie 100 frk.			94	90	95	15
10 funtów szterlingów			240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)			253	75	254	50
Kursa warszawskie.			rubla			
4 1/2% listy zastawne ziemskie			90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie			88	—	89	—
4 1/2% listy zastawne miasta Warszawy			90	—	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864			470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1868			364	—	366	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)			323	—	326	—
4 1/2% listy wileńskie			87	50	88	50
4 1/2% listy łódzkie			86	-	87	—

RENE MAIZEROT.

OBRAZKI Z HISZPANII.

II.

JAK TAŃCZĄ W WERGARZE...

Na umajonej kwieciem estradzie, w błękitnym cieniu niebotycznych dębów, przy skocznych dźwiękach *chirulos* i perlistych pasażach *tun-tuns*, przy ostrym zgrzycie świszczących *gaitas*, skaczą, pochylając się z boku na bok, małe czarnookie chłopięta.

Śmiech z marzeniem splata się harmonijnie na ich młodzieńczych twarzyczkach. Czerwony berecik barwną plamą tkwi na kruczych kędziorach, białe spodenki i haftowana koszula uzupełniają malowniczy strój hiszpańskich tancerzy.

Najsprawniejszy z chłopaków wiedzie rej w tańcu, wymachując laseczką, zdobną w dzwonki i wstążeczki. Pośrodku estrady ustawiają wysoką żerdź, ma ona być symbolem świętego drzewa z Guerniki. Wstęgi o barwach narodowych fruwają wokoło.

Tancerze chwytają je w lot. Zręcznie, z wdziękiem, w rytm muzyki nóżki ich wywijają zgrabne piruety i krążą, jak ptaki, ziemi nie dotykając. Omijają wstęgi, zmniejszają zawrotny krąg i tulą się wreszcie, nie mogąc tchu złapać, do barwnego masztu. Po chwili odbiegają znów, fruwają lekko, jak motyle i pod łukami wstąg różnobarwnych stają dumnie w koło.

Linta-danza skończona. — Rozbrzmiewa hymn *Guernikako arbola*. Hymn nadziei, dumy i wolności — tak uroczysty, tak wzruszający, że wszystkie dzieci Hiszpanii od Iruau do Portugalety słuchają go, stojąc z głową odkrytą, jakby słuchali dzwonu na Anioł pański.

Wśród zapadającego zmierzchu na falach niebieskawych dymów, w dal łąk, lasów i ścieżyn górskich płynie pieśń pasterska. Głos rzewny i słodki budzi mi w duszy dawno minione chwile młodości: *l'Ala baita dolce egingari*:

„Jak biednym jest ten, co kocha; w tęsknocie mija mu dzień i noc. Czyż może być cięższa troska od tej, jaką w mem sercu noszę? Nikt nie zna przyczyny mych westchnień. Cierpię, bo nigdy moją nie będzie ta, którą kocham.“

Jaka smutna skarga zranionej duszy!

Śpiew ten przywodzi mi na myśl historyę pięknej dony Inez de Garibay. Gdy mi ją opowiadał przy winie stary Ciboure, zrozumiałem, że czarnooka Inez musiała się skarżyć podobnie.

*

Dawno już w Guipuzcoa na zamku Motrico, nad zatoką biskajską, mieszkał złośliwy i szkaradny garbus Juan Larrategni.

Pomimo garbu, który mu sterczał na plecach, jak wór kukurudzy, nóg krótkich, kabłąkowatych i twarzy ospowatej, uważał się za pogromcę serc niewieścich i, jak wstrętny faun, ścigał wszystkie kobiety młode w pobliżu swej posiadłości.

Jedna mu się stale opierała, najpiękniejsza z pięknych, najcnotliwsza z cnotliwych: donna Inez de Garibay.

Miała zaledwie lat dwadzieścia, ale wyrzekła się już wszelkich radości życia i mieszkała sama z służebną Uraccą w zaciszu, zdala od ludzi. Z okien swego domku patrzyła na morze, na port i uwijające się po nim łodzie o purpurowych i żółtych żaglach.

Należała do miłosiernego stowarzyszenia św. Sylwestra, ubierała się zawsze czarno i wychodziła z domu tylko do kościoła Franciszkanów, lub między biednych i nieszczęśliwych, którym niosła ratunek i wsparcie. Nie mogła, ani chciała się pocieszyć po śmierci ukochanego małżonka, który ją czcił jak bóstwo i zginął w pierwszych dniach po ślubie. Śmierć go wyrwała z jej ramion i cień rzuciła na resztę życia.

Hrabia Juan zastawiał napróżno sidła na jej cnotę, była niewzruszoną.

Jej gniew a jego upór przybierały coraz groźniejsze odcienie, dochodziły do szału i nienawiści.

Pewnej nocy grudniowej rozszalała się straszliwa burza. Rozhukane fale zalały wybrzeże i zmiotły trzydzieści bark rybackich.

Następnych dni huragan wył bez przestanku, a biedne rybaczki zalewały się łzami.

Wstrętny garbus zebrał sąd z różnych podłych ludzi i na podstawie fałszywych zeznań oskarżył ją, jako winną wszystkich tych nieszczęść, burzą wywołanych. Wmówił w sędziów, że była czarownicą, że demony morza były na jej usługach. Skazano nieszczęśliwą na śmierć. Naga miała przejść ulice miasta i spłonąć na stosie przed kościołem *Santa-Catalina*.

Mnichy fanatycy i żołnierze wywlekli biedną Inez z jej zacisznego domku, zdarli z niej żałobne szaty i wiedli nagą ze związanemi rękami za heroldami, którzy ponurym głosem trąb wzywali lud na straszne *autodafé*.

Jak lilia biała, z głową wzniesioną, z oczyma wpatrzonemi w niebo, szła Inez, powtarzając słowa Zbawiciela: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“.

W tem wierna Uracca przedziera się przez tłum, grozą przejęty, rozpycha halabardników, otula ramionami i ciałem swem biedną męczennicę i wspiera w bolesnym pochodzie.

A kaci, niecierpliwiąc się, nie starali się nawet oderwać ramion wiernej sługi, lecz wtrącili obie na stos, by ich wspólnie objął gorejącym tumanem iskier. Hrabia Juan d'Ondaroa zgrzytał zębami i lubował się przykrą wonią palonych ciał.

*

. . . Małe, czarnookie chłopięta pod arkadami barwnych wstęg wirują jak białe motyle . . .

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·16	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.